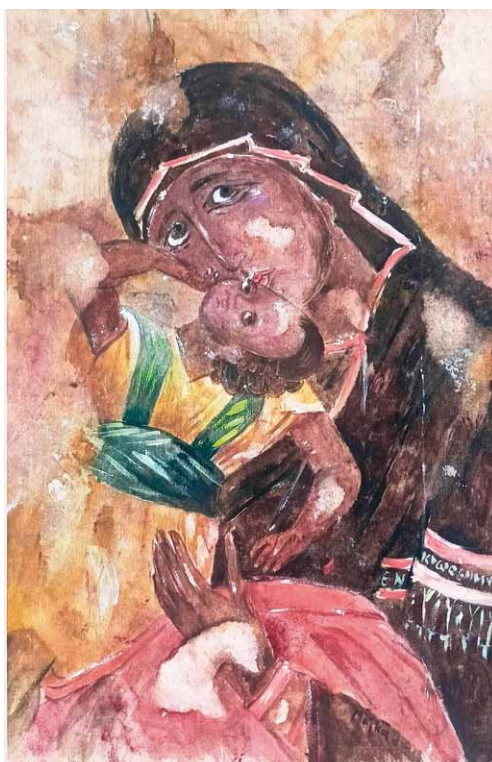


NR 4/2024/129

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

Własnym Głosem

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2024 • ISSN 1232-6559 • CENA 6 ZŁ



Majka Maria Żywicka-Luckner – *Madonny*, akryl na desce, akwarela na papierze

Drodzy Czytelnicy

Życzymy Wam

2025 roku

pełnego optymizmu,

radości, szczęścia

i powodzenia.

Niech wszystkie

podjęte

przez Was

decyzje

zakończą się

sukcesem.

Redakcja

Własnym Głosem

Andrzej Dębowski

Jaka przyszłość kultury?

Początek roku pozwala nam zastanowić się, jaka będzie nasza kultura po 1 stycznia i po kolejnym już rozdaniu parlamentarnym. Choć przez cały czas – od 1989 roku – mamy świadomość nie tylko kryzysu, ale i załamania w skali ogólnospołecznej tradycyjnego modelu „upowszechniania kultury”, to jednak całe rzesze działaczy wierzą, że nie wszystko jeszcze stracone. Ciągłe mają na uwadze ożywienie innych tradycji bycia w kulturze, innych propozycji kulturalnych – spełniających wymogi cywilizacyjnego rozwoju. Nie chodzi więc o to, aby „kulturę” upowszechniać jako zewnętrzny, wysoki i onieśmielający walor, który wtajemniczeni przedstawiają prostakom. Chodzi o to, aby w niej być, jako formie wspólnego, ludzkiego istnienia, ożywia-

jąc tę formę i twórczo ją wypełniając. Twórczość należy zresztą rozumieć elementarnie, a nie tylko artystycznie, choć artystyczne spełnienia powinniśmy mieć również na uwadze.

Przede wszystkim należy szeroko upowszechniać wiedzę o kulturze. Ogólne składniki tej wiedzy są niezbędne w każdym nauczaniu, i są tylko narzędziami, a nie bytami samoistnymi. Co oznacza, że narzędzia te są środkami osiągnięcia celów, a nie celami samymi w sobie. Celami tymi bowiem jest rozpoznawanie i kształtowanie kultury macierzystej w jej związkach z kulturą powszechną.

Związki kultury polskiej z kulturą powszechną powinny być pojmowane nie abstrakcyjnie, lecz konkretnie przez rela-

cje z kulturami sąsiednimi, kulturą regionu, kontynentu, świata. Praktycznie oznacza to, aby na etapie kształcenia dopełniać programy studiów podstawowym kursem kultury antycznej, dziejami kultury polskiej oraz dużym repertuarem autorskich, specjalistycznych konwersatoriów i seminariów dotyczących naszych sąsiadów.

Sytuacja kultury polskiej w czasie transformacji ustrojowej nie była łatwa i – niestety – taką pozostała. Kiedy nałoży się ją na te wszystkie przemiany polityczne, jakie nastąpiły w Polsce w tym okresie, która przeszła od państwa totalitarne do demokracji parlamentarnej, zaczynamy ją postrzegać nieco inaczej. Jednak kulturę trzeba widzieć w perspektywie szerszej – jej oblicza z tamtych czasów

komunizmu, wpływu przemian, których trudy ponosi Naród na jej rozwój, oraz wpływu, jaki na polską kulturę mają zjawiska kulturowe zachodzące w Europie Zachodniej, odrzucającej wartości będące dotąd wyznacznikiem sensu kultury, głównie te związane z człowiekiem.

Kiedy więc będzie się planować rozwój i kierunki polskiej kultury trzeba pilnie rozważyć, jakie wyzwania przyniósł kulturze wiek XX, zwłaszcza jego koniec, i poddać refleksji, czym Polska promieniować będzie na trzecie tysiąclecie, co uzna za swoje kulturowe fundamenty. A także co uczyni z „chrześcijańskim naznaczeniem”, jakim jest pieczętowana od wieków jej kultura.

Wiemy, że kultura wyraża człowieka, jego wartość, godność, służy jego

dokończenie na str. 6

Słowem, pędzlem i nutą malowane

– wieczór poetycko-muzyczno-malarski

27 października 2024 roku, w gościnnych progach Fundacji PRZEŚWIT w Warszawie, odbył się uroczysty poetycko-muzyczno-malarski wieczór zatytułowany „Słowem, pędzlem i nutą malowane”. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Warszawskie Stowarzyszenie Twórców Kultury (WSTK) z sekcjami Antresola Literacka i Galeria Piecowa oraz przez Kolektywną Instytucję Kultury PRZEŚWIT. Jego celem było zaprezentowanie „Almanachu Antresoli Literackiej WSTK 2024” oraz „Kalendarza WSTK 2025”. Komitet Organizacyjny spotkania tworzyły następujące osoby: Katarzyna Puczyłowska, Maria Bednarek, Jolanta Maria Grotte, Elżbieta Kurdej-Oklesińska, Aleksandra Gliniewicz, Stanisław Piecyk oraz Jerzy Burski.

Spotkanie poprowadziły Elżbieta Kurdej-Oklesińska i Jolanta Maria Grotte. Oprawę muzyczną zapewnili: Joanna Mioduchowska (śpiew, gitara, harmonijki ustne), Jacek Boduła (śpiew, gitara) oraz Stanisław Piecyk (śpiew, akordeon). Utwór „Modlitwa” Bułata Szałwowieza Okudźawy wykonał Jan Rychner, a arię z opery „Nabucco” Verdiego usłyszeliśmy w wykonaniu Juliana Latosa. Utwory poetyckie oraz prozę z Almanachu przedstawili członkowie sekcji literackiej WSTK – Antresola Literacka.

Pomysłodawcą „Kalendarza WSTK 2025” była Elżbieta Kurdej-Oklesińska, która wspólnie z prezes WSTK Katarzyną Puczyłowską dobrała obrazy artystów i wiersze poetów (ekfrazy) na każdy miesiąc roku. Podczas spotkania podziwialiśmy prace malarzy Galerii Piecowej WSTK. Nad szatą graficzną oraz opracowaniem do druku „Almanachu Antresoli Literackiej”, „Kalendarza WSTK” i plakatu, czuwał poeta, prozaik i wiceprezes WSTK – Jerzy Burski. Podczas spotkania zostało zaprezentowane ogólnopolskie pismo społeczno-kulturalne „Własnym Głosem” wydawane przez Radę Krajową RSTK.

W drugiej części wieczoru miały miejsce liczne miłe niespodzianki. Współautorzy „Almanachu Antresoli Literackiej WSTK 2024” oraz malarze i poeci, których prace prezentowane były w „Kalendarzu WSTK 2025” otrzymali drobne upominki, dyplomy i złotą różę. Wręczono także pamiątkowe statuetki z podziękowaniami dla Katarzyny Puczyłowskiej – prezes WSTK, prof. Pawła Soroki – przewodniczącego Krajowej Rady RSTK oraz Jerzego Burskiego – wiceprezesa WSTK. Z rąk wiceprezesa WSTK – Krystyny Rejniak podziękowa-



Organizatorzy spotkania. Od lewej: Agnieszka Dąbrowska, Stanisław Piecyk, Aleksandra Gliniewicz, Krystyna Rejniak, Danuta Chyla, Maria Bednarek, Elżbieta Kurdej-Oklesińska, Jolanta Maria Grotte

nia otrzymali: Izabela Zubko, prof. Paweł Soroka i Tomasz Rudnicki.

Odbyło się także losowanie cytatów, które zostały rozdawane gościom przy wejściu wraz ze słodkim załącznikiem – cztery osoby wygrały nagrody-niespodzianki. Miała też miejsce akcja „Cegiełka za fant”, w ramach której można było nabyć ciekawe niespodzianki i upominki rzeczowe. Dochód z tej akcji przeznaczono na potrzeby WSTK. Przewidziano również mały poczęstunek oraz lampkę wina. Wyjątkowe chwile uroczystości zatrzymał w kadrze artysta fotografik Michał Mazurkiewicz, tworząc pamiątkową fotorelację.

Serdeczne podziękowania należą się wszystkim osobom, które zaangażowały się w przygotowanie tego niecodziennego wydarzenia. Szczególne słowa uznania należą się inicjatorce spotkania – Elżbiecie Kurdej-Oklesińskiej.

Dziękujemy serdecznie również Prezes Fundacji PRZEŚWIT – Karolinie Pietraszek za udostępnienie sali przy ul. Freta 39 w Warszawie.

To wspaniałe i niezapomniane spotkanie na długo pozostanie w naszej pamięci. Frekwencja dopisała – z zaproszenia skorzystało około 100 go-



Z rąk wiceprezesa WSTK – Krystyny Rejniak podziękowania otrzymują: prof. Paweł Soroka, Izabela Zubko i Tomasz Rudnicki



Górny rząd, od lewej: Ryszard Szpakowski z obrazem „Formatowanie” swojego autorstwa, Elżbieta Kurdej-Oklesińska, Jolanta Maria Grotte
Dolny rząd, od lewej: Lidia Dworak z Elżbietą Kurdej-Oklesińską, Joanna Jagiełło z Mirą Umiastowską, Jerzy Burski

ści, co sprawiło, że zabrakło wolnych miejsc siedzących. Dlatego jestem przekonana, że zapoczątkuje ono wiele innych, podobnych inicjatyw integrujących

ludzi z pasją do sztuki, tworzących przestrzeń dla wymiany myśli i inspiracji.

Izabela Zubko

Fot. Michał Mazurkiewicz

Koláže z fotografii: Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Podsumowanie Gali Literackiej 2024 w Zielonej Górze

Tradycyjnie, w ostatni piątek listopada 2024 roku, w Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze odbyła się Gala Literacka zorganizowana przez miejscowy Oddział Związku Literatów Polskich i Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica”. Uroczystość rozpoczęła się od wręczenia przez wicewojewodę lubuskiego Macieja Siwickiego honorowych odznak „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, nadanych przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Oznaczenia odebrali członkowie TMZG „Winnica”: Roman Czarnecki, Jan Zelek i Krzysztof Koziół – znany w kraju autor powieści sensacyjnych i kryminalnych, a ostatnio także powieści obyczajowej.

Pierwszą autorką uhonorowaną w trakcie gali była dr Katarzyna Grabias-Banaszewska, której wręczono egzemplarz jej książki „Geranium” wydanej przez TMZG „Winnica”, będącą główną nagrodą za zwycięstwo w ubiegłorocznym konkursie o tematyce zielonogórskiej, zorganizowanym już po raz dziesiąty przez Towarzystwo. Przekazanie autorskich egzemplarzy było symboliczne, gdyż pisarka już wcześniej odbyła spotkania promujące jej debiutancki zbiór opowiadań. W tegorocznej edycji Konkursu Literackiego jury pod przewodnictwem Alfreda Siateckiego, w którym zasiadali także prof. dr hab. Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski) i Eugeniusz Kurzawa (prezes honorowy Oddziału ZLP) spośród trzech wytypowanych autorek nadesłanych prac, pierwsze miejsce przyznało Ewie Wierzbickiej ze Stalowej Woli. Nominowane były także Aleksandra Rybczyńska ze Świebodzina i Dorota Syguła z Mysłowic. I tu pojawia się ciekawostka, że do finałowej trójki laureatów nie zakwalifikował się żaden autor z Zielonej Góry czy nawet z powiatu zielonogórskiego!

Po raz piąty wręczone zostały Laury Literackie im. Janusza Koniusza – pioniera lubuskiej literatury, przyznawane pisarzom i działaczom kultury, zaangażowanym w życie literackie regionu. Otrzymały je członkinie Zarządu zielonogórskiego oddziału ZLP i redaktorki związkowego kwartalnika „Pasje Literackie” – Halina Bohuta-Stapel z Wilkanowa i Grażyna Rozwadowska-Bar z Żar. Pierwsza laureatka zainicjowała uruchomienie Klubu Literackiego ZLP w Zielonej Górze, prowadzi spotkania autorskie w Salonie Słowa, organizuje spotkania teatralno-kabaretowe „Herbata u Stochsów” i wydała w

tym roku trzy książki (legendę, słownik oraz tom humoresek, fraszek i limeryków). Druga laureatka w ubiegłym roku zainicjowała powstanie Salonu Słowa, w ramach którego odbywają się wieczory literackie, reaktywowała w 2023 r. Majowe Spotkania Literackie w Żarach, a po 20 latach milczenia wydała zbiór wierszy i została redaktorką trzech publikacji zbiorowych o Żarach (dwóch almanachów i



Odnaczeni odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” MKiDN. Od lewej: Jan Zelek – animator kultury, Roman Czarnecki – animator kultury, Krzysztof Koziół – prozaik oraz wręczający odznaczenia – Maciej Siwicki – wicewojewoda lubuski



Prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak z Uniwersytetu Zielonogórskiego, przewodnicząca Kapituły Nagrody Literackiej im. A. K. Waśkiewicza



Publiczność Gali Literackiej w Muzeum Ziemi Lubuskiej

albumu malarsko-lirycznego), które ukazały się na przestrzeni ostatnich dwóch lat. Ponadto przejęła opiekę nad drugim w województwie żarsko-żagańskim Klubem Literackim ZLP. Laury J. Koniusza wręczyła córka pisarza – Donata Wolska w towarzystwie prezesa Oddziału ZLP dr. Roberta Rudiaka.

Następnie przyszła kolej na przyznanie Zielonogórskiej Nagrody Literackiej przez TMZG „Winnica”. Kapituła pod przewodnictwem Alicji Błażyńskiej przyznała dwie nagrody w kategorii indywidualnej i zespołowej. Werdykt i jego uzasadnienie przeczytała sekretarz Kapituły dr Alina Woźniak-Polak. Statuetki Winiarki otrzymali: Tomasz Czyżniwski – redaktor „Łącznika Zielonogórskiego” za cykl artykułów historycznych „Spacerownik” opisujących przed- i powojenne losy Grodu Bachusa oraz Drukarnia LIGATURA

za wzorcowy edytorsko druk książek o tematyce miejskiej, historycznej i dotyczącej uprawy winorośli.

Ostatnie rozstrzygnięcia zielonogórskiej gali dotyczyły przyznania po raz 15. Nagrody Literackiej ZLP im. Andrzeja K. Waśkiewicza za książki wydane w sezonie artystycznym 2023/2024, wykazujące związki z Ziemią Lubuską. Kapituła Nagrody: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak (Uniwersytet Zielonogórski) – przewodnicząca i dr Marta Bąkiewicz (Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu), po zapoznaniu się z 19 pozycjami nadesłanymi na konkurs o Nagrodę Waśkiewicza, postanowiła przyznać kryształową statuetkę z wygrawerowanym autografem patrona i gratyfikację finansową w wysokości 2 tysięcy złotych Katarzynie Grabias-Banaszewskiej za zbiór opowiadań o losach rodzinnych „Geranium. Opowieści

niedokończone” (wyd. TMZG Winnica, Zielona Góra 2024). Nominowani zaś do tej nagrody zostali: Hanna Grochowska za powieść „Marcowy strych” (Warszawska Firma Wydawnicza, 2024) i Władysław Edelman za tom wierszy „Niepotrzebne skreślić” (Wyd. Organon, Zielona Góra 2024). Grabias-Banaszewska ukończyła polonistykę i malarstwo na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz pisanie scenariuszy i dramatu w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, a obecnie jako adiunkt pracuje na Uniwersytecie Zielonogórskim. Hanna Grochowska urodziła się i do 20 roku życia mieszkała w winnym grodzie, jednak po ukończeniu Politechniki Śląskiej w Gliwicach, pracowała na Śląsku m.in. w Katowicach, Sosnowcu, Gliwicach i Jaśle, a po przejściu na emeryturę mieszka pod Siedlcami na Mazowszu. W 2019 roku zdobyła Lubuski Wawrzyn Literacki za powieść „Poprawiny” opisującej rodzinne miasto w czasach PRL-owskich. Z kolei Władysław Edelman to satyryk, kabareciarz i autor humoresek, który właściwie jako poeta zadebiutował nominowaną do nagrody książką. Jest członkiem Klubu Literackiego ZLP i Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów w Zielonej Górze, aktorem amatorskiego teatru i kabaretu HALLO, zajmuje się fotografią, malarstwem i rysunkiem.

Nagrodę Literacką im. Andrzeja K. Waśkiewicza wręczyła wdowa po pisarzu – redaktor Anna Sobecka z Gdańska wraz z przewodniczącą Kapituły i Eugeniuszem Kurzawą, przyjacielem patrona nagrody i wieloletnim prezesem zielonogórskiego Oddziału ZLP. Oprawę artystyczną gali zapewnił duet muzyczny Lucy & Tom, w repertuarze którego znalazły się piosenki francuskie i w jidysz. Warto też nadmienić, że nieobecny był prezes Towarzystwa „Winnica” Ryszard Błażyński, który tego samego dnia w Teatrze J. Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim odebrał Nagrodę Kulturalną Marszałka Województwa Lubuskiego.

Robert Rudiak
Fot. Olga Ponderl

Echo X Nadszańskich Spotkań Poetyckich

Za nami jubileuszowe, X Nadszańskie Spotkania Poetyckie. Pierwszego dnia tradycyjnie gościliśmy w Szkole Podstawowej nr 16, Zespole Szkół Salezjańskich w Przemyślu, Warsztacie terapii Zajęciowej w Korytnikach oraz Ośrodku Dziennym Terapii Uzależnień Wojewódzkiego Szpitala Psychiatrycznego w Żurawicy przy ul. Focha w Przemyślu.

Dzień drugi to gala pokonkursowa w sali teatralnej Zamku Kazimierzowskiego z udziałem uczestników i zaproszonych gości. We foyer swoje obrazy pod tytułem „Moje kobiety” wystawiał Władysław Zych. Krystyna Wulert, przewodnicząca RSTK w Bydgoszczy, wiceprzewodnicząca Rady Krajowej Federacji RSTK oraz sekretarz Kapituły Medalu Jakuba Wojciechowskiego dokonała wręczenia honorowych medali Barbarze Śnieżek – RSTK Rzeszów, Marii Makar oraz Władysławowi Zychowi – RSTK Przemyśl. Agata Pilawa, przewodnicząca konkursu prozatorskiego „Przemyska Brama” i konkursu poetyckiego, dr Małgorzata Wilgucka, ogłosiły wyniki. Rozdano nagrody i upominki przybyłym na uroczystość laureatom, którzy odczytali po nagrodzonym opowiadaniu i wierszu. Wieczór zakończył autorski recital poezji śpiewanej Szymona Bruckiego pt. „Martwy punkt”.

Laureaci konkursu „O Wstęgę Sanu” Przemyśl 2024:

I miejsce – Małgorzata Żak-Lorenowicz
II miejsce – Dominika Patrycja Wilk
III miejsce – Agnieszka Czarnecka

Trzy główne wyróżnienia:

I wyróżnienie – Piotr Zemanek
II wyróżnienie – Beata Kulaga
III wyróżnienie – Leszek Wójcik

Wyróżnienia honorowe:

Cezary Lewanowicz
Jacek Hadam
Mateusz Michalski
Ewa Nowosielska
Paweł Furtak za zestaw wierszy

Laureaci konkursu II „Przemyska Brama” 2024:

I nagroda – Mariusz Olejniczak
II nagroda – Dominika Patrycja Wilk
III nagroda – Grażyna Kulesza-Szypulska

Wyróżnienia:

I wyróżnienie – Izabela Jakubek-Głąb
II wyróżnienie – Jerzy Trzciniński
III wyróżnienie – Krzysztof Urban



Od lewej: Agata Pilawa – przewodnicząca jury konkursu „Przemyska Brama”, Krzysztof Urban – laureat konkursu, Dominika Patrycja Wilk – laureatka konkursów „Przemyska Brama” i „O Wstęgę Sanu”, Mariusz Olejniczak – laureat konkursu „Przemyska Brama”, Joanna Lorenowicz – członek jury konkursu „Przemyska Brama”, Mieczysław Szabaga – prezes RSTK Przemyśl

W trzecim dniu spotkaliśmy się w sali koncertowej Towarzystwa Muzycznego, w siedzibie Rynek 5. Wystąpili: Dr Małgorzata Wilgucka w referacie „Jabłka Czesława Miłosza. Czy mogą uratować świat? Symbolika owocu w liryce noblisty” i dr Bernardyna Banaś „W rytmie serca – czyli poetyckie «Rendez-vous» Jadwigi Gamskiej-Lempickiej z Przemyślem”. Usłyszeliśmy wiersze noblisty w wykonaniu poetów i aktorów RSTK Przemyśl z udziałem zaproszonej Krystyny Wulert. Doskonale wybrzmiały również wybrane utwory na gitarę klasyczną w wykonaniu Jakuba Chachury, ucznia prof. Leszka Suszyckiego. Na zakończenie wieczoru przeboje stare i nowe zaprezentował Wiktor Bochenek z zespołem „Trio Galicyjskie” z Niebylica.

Pokłosiem X Nadszańskich Spotkań Poetyckich wydane zostały: almanach konkursu wierszy „O wstęgę Sanu: Jesteś mi wierszem pomiędzy drzewami” oraz antologia konkursu literackiego „Przemyska Brama: Opowieści domów z zapomnianej ulicy”.

Wszystkim, który przyczynili się do organizacji Nadszańskich Spotkań Poetyckich, składamy serdeczne podziękowania.

Maria Gibała



Szymon Brucki

I miejsce Małgorzata Żak-Lorenowicz

Z lusterkiem

Była ciemnym echem.
Chciała się uwolnić przez pięcioro drzwi,
lecz one z trzaskiem
zacisnęły ją bardziej
w pamięci przekleństw,
krzyków i wykręcanych rąk.
W tryptykowym lustrze
każda ściana,
z każdej strony
przyglądała się swojemu uwięzieniu.
Nawet gdy przechadzali się tam i z powrotem,
szukali czegoś w szufladkach od lusterka,
zaświecali lampę,
nie czuła spokoju.
Od sufitu po podłogę,
we wszystkich czterech kątach,
kroki zapamiętały się mrokiem.
Nawet czasem teraz je słyszy,
lecz nie podgląda,
bo duchy są niewidzialne,
nie przytłaczają poranków
i nie budzą nocą.
Ile takich w nas sieni bez okien...
z drzwiami, przez które nie można się wydostać,
z czasu, kiedy zaczynało się wyraźnie odczuwać zło
i nie było ono zmyślone...
Mieszkają w nas wspomnienia z lusterkiem
jak utrudzone, małe dziewczynki...



Od lewej laureaci konkursu „O Wstęgę Sanu”: Paweł Furtak, Jacek Hadam, żona Leszka Wójcika, Halina Baran – mama Beaty Kulagi, Dominika Patrycja Wilk, Małgorzata Żak-Lorenowicz, Joanna Przywara – Alior Bank, fundator zestawów upominkowych, Mieczysław Szabaga, Joanna Lorenowicz, Anna Sedlaczek – MaryKay fundator zestawów upominkowych, dr Małgorzata Wilgucka – przewodnicząca jury konkursu „O Wstęgę Sanu”

Podsumowanie Konkursu Poetyckiego „O WSTĘGĘ SANU”

Bądź tu mądry i pisz wiersze. Taka refleksja towarzyszyła obradom jury w czasie lektury Państwa utworów. Fraza oddaje znakomicie dylematy bezradności wyboru wobec piękna poetyckiego przekazu, którego doświadczyliśmy.

Wiersz, w staropolszczyźnie wirsz, oznaczający zarówno „utwór poetycki”, jak i „linijkę tekstu”, jest latynizmem, przyswojoną wersją łacińskiego słowa *versus*. (łac. *verto*), oznaczające obracać, odwracając bardzo dobrze oddaje naszą pracę, polegającą na wertowaniu wierszy, czyli przeglądaniu w poszukiwaniu... czego? Wciąż fascynującego zjawiska: potrzeby mówienia o świecie i o sobie w formie wierszowanej. W poszukiwaniu tematyki, konstrukcji poetyckich obrazów, interakcji z tekstem, osobistych przeżyć, indywidualnej prawdy poetyckiej każdego z uczestników konkursu.

Czesław Miłosz, literacki patron 2024 roku, tak opisywał potrzebę pisania: „Wydaje mi się, że słyszę głos demiurga: / Albo nieme skały jak w pierwszym dniu stworzenia, / albo życie, którego warunkiem śmierć / i to upajające ciebie piękno”. W sztuce nie ma miejsca na „letniość”, ceną wrażliwości i talentu artysty jest twórczy niepokój, mieszcący w sobie i zachwyt, i rozpacz. Odkryli Państwo przed nami własne i cudze otwarte rany, rany zabliznione, pytania: „dlaczego?”, „dlaczego ja?”, „skąd zło?”, „skąd dobro?”, zobaczyliśmy własne i cudze szczęście, euforię, rozpacz, tęsknotę, rozczarowanie światem, zachwyt światem, epifanie, bezsilności, jasność i ciemność, gniew, harmonię, zmagania Erosa z Tanatosem.

Wiele pytań bez znaków zapytania to nie znak rozpacz, ale znak nadziei, że nieustannie poruszają Państwa umysły, serca i pióra, mimo że czas jest niepojęty tak samo dawniej, jak i teraz, że od wieków czytamy niekończącą się opowieść o tym, że nic co ludzkie, i nieludzkie, nie jest nam obce.

Skąd się bierze ten głos? Czy właściwie te głosy, którymi Państwo do nas mówią językami ludzi i aniołów. Czesław Miłosz pisze o tym w autotematycznym wierszu „Ars poetica?”, nazywając poezję „zagładaniem w tysiące dzieł pochodzących prosto z psychiatrycznej kliniki”:

„(...) W samej istocie poezji jest coś nieprzystojnego:
powstaje z nas rzecz, o której nie wiedzieliśmy, że w nas jest,
więc mrugamy oczami, jakby wyskoczył tygrys
i stał w świetle, ogonem bijąc się po bokach.
Dlatego słusznie się mówi, że dyktuje poezją dajmonion,
choć przesadza się utrzymując, że jest na pewno aniołem.
Trudno pojąć skąd się bierze ta duma poetów,
jeżeli wstyd im nieraz, że widać ich słabość.
Jaki rozumny człowiek zechce być państwem demonów,
które rządzą się w nim jak u siebie, przemawiają mnóstwem języków,
a jakby nie dosyć im było skraść jego usta i rękę
próbują dla swojej wygody zmieniać jego los?

(...) Ten pożytek z poezji, że nam przypomina,
jak trudno jest pozostać tą samą osobą,
bo dom nasz jest otwarty, we drzwiach nie ma klucza,
a niewidzialni goście wchodzą i wychodzą”.

Jaki obraz świata i człowieka wyczytaliśmy ze słów, które przysiadły na kartkach papieru, co zobaczyliśmy w Państwa wierszach? Zobaczyliśmy ludzi, w których wiele sieni bez okien, z drzwiami, przez które nie można się wydostać, ludzi, którzy są jak liście, żyjąc na podobnych gałęziach wyrastających z różnych pni, czerpiących z ziemi, powietrza i nieba, znajdujących w sobie siłę na uśmiech, wciąż odkładających niespełnione marzenia na później, uśmiechających się, nawet jeśli tylko kąciakiem ust. Życie w Państwa wierszach jest takie proste, pachnie jabłkami, ciastem, kawą, łąsi się do nas jak kot spragniony czułości, lub bywa takie trudne, kiedy gasną nagle nasi bliscy, kiedy tracimy zdolność widzenia światła, kiedy dotykamy rzeczywistości tylko od czasu do czasu, kiedy więdniemy jak ucięte kwiaty, powoli tracąc nasycone wodą życia płatki, łodygi, kolce. Zobaczyliśmy poetów, którzy zmagają się z dajmonionem, zgadzają się z jego głosem lub buntują się przeciw niemu. Doświadczyliśmy, przeżyliśmy, ile treści kryje się między wierszami i między wersami.

Mówimy „większy, mniejszy, lepszy, gorszy, słaby, wybitny poeta, poeta na miarę Nobla”, pisze „koślawe poematy”, „po omacku”, „założenie stuka piórem” w kartkę. Cóż to znaczy oprócz tego, że każdy, na własną miarę, ubiera w słowa absolutnie fascynującą wewnętrzną potrzebę mówienia wierszem o sobie, o drugim człowieku, o świecie. Każdemu poecie towarzyszy wrażliwość, refleksyjność, uważność, nienasyce nie, to wielkie COŚ, co każe Wam pisać. Dajecie nam swoje olśnienia, tęsknoty, rozpacz, szczęścia – stare jak świat, a jednak wciąż nowe, te same od lat, a jednak inne. Niewidzialne piękno spraw niepotrzebnych? Bilet gratis na noc świętojańską?

Państwa wiersze to głos niezgody na zapomnienie o rzece życia, w której zmieniają się pory roku, ludzie, zdarzenia. *Carpe diem*, choć nie zawsze euforyczne, przebija z wszystkich wierszy. Dziękuję za frazę „a jednak”, która otwiera przestrzeń nadziei. Dziękuję za Jurka Wilnera, Rafała Wojaczka, Vincenta van Gogha, za doznaczenie zapachu i smaku kawy i za podpowiedź, że może warto było zainwestować w paznokcie.

Małgorzata Wilgucka



Od lewej: Maria Makar, Władysław Zych, Barbara Śnieżek, Krystyna Wulert

Andrzej Dębowski

Jaka przyszłość kultury?

dokończenie ze str. 1

dobru. Jest kształtem jego życia, sposobem jego istnienia. Człowiek żyje na sposób sobie właściwej kultury. Stąd też w jedności kultury jako właściwego sposobu istnienia człowieka bierze zarazem początek wielość kultur, wśród których człowiek bytuje. W tej wielości człowiek rozwija się, nie tracąc istotnego kontaktu z jednością kultury, jako podstawowego wymiaru swego istnienia i bytowania. Ta jedność rodzi się ze zjednoczonego pluralizmu przez wzajemne poszanowanie i uznanie kulturowych odrębności przez dialog, który ubogaca jednych wartościami drugich. Kultura jest zjawiskiem ludzkim, świadomym i wolnym działaniem człowieka, mającym na celu humanizację jego i środowiska, w którym on żyje. Jest więc człowiek podmiotem, autorem, sprawcą kultury, jest jej podmiotem i ostatecznym celem wszystkich działań kulturowych. To człowiek i tylko człowiek wyraża się i potwierdza w kulturze. Jest on cały i niepodzielny w integralnym całokształcie swojej duchowej podmiotowości. W centrum kultury znajduje się duchowy wymiar człowieka, a jej zasadniczym celem jest rozwój człowieka, stąd pierwszym zadaniem kultury jest wychowanie.

Jeżeli tworzona przez człowieka kultura ma mieć ludzkie oblicze, jeżeli ma człowiekowi pomagać być coraz bardziej osobą, a więc być podmiotem tworzącym duchowo swoje zachowania, to podstawowym tego warunkiem winna być pełna prawda o człowieku, właściwa wizja człowieka, ludzkiego życia.

Pierwszym wymiarem tej kultury powinna być zatem „moralność”. Prymat osób nad rzeczami, ducha nad materią, wskazuje właśnie na moralność jako na pierwszą i zasadniczą dziedzinę kultury. Nie można ocenić właściwie stanu polskiej kultury, gdy odwróci się ją od wartości, na których opiera się, które wyraża i które tworzy. Nie można widzieć kultury tylko przez pryzmat finansów zarządzania – decentralizację czy powrotu do centralizacji, nadzoru państwa nad kulturą. Jak cudownie rozwijała się polska kultura w czas niewoli i ucisku – bo wyrażał ją człowiek zakorzeniony w wartościach, tworzył w prawdzie swojego bytu i w prawdzie o samym sobie, bez odgórnego zarządzania, dotacji, protekcjonizmu. A jednak kultura przetrwała ten trudny czas, bo przetrwał duch w człowieku i w Narodzie, który zachował

własną tożsamość. Zachował ją w oparciu o własną kulturę. Naród, tak jak człowiek, istnieje „dla kultury”. To, czy przetrwa polska kultura, ta odbijająca tożsamość Narodu i wyrażająca prawdę o człowieku, zależy więc od tego, co czynimy z wartościami, w których była ona zakorzeniona. Prawdziwa kultura jest kulturą wolności. Z niej wypływa i na niej się opiera; żyje wolnością. Ale też wolność, oderwana od prawidłowej wizji człowieka, od prawego z niej korzystania, może być środkiem niszczenia kultury. Bo ten jest wolny, kto jest w stanie kierować się wartościami. Nasz wiek jest epoką deptania ludzkich wartości, degradacji wartości rodziny, wartości Narodu. Pytaniem, które się rodzi, jest to, jak ocalić te wartości, bo ocalić je w sobie, w życiu rodziny i Narodu, to także ocalić przyszłość kultury.

Czy dziś, kiedy tyle słów i programów mówi o konieczności naprawy Rzeczypospolitej, możemy problemy kultury pozostawić na później? Jak wiemy, pragmatyzm ekonomiczny zdominował w Polsce myślenie i decyzje społeczne. Jednak biada człowiekowi i narodowi, jeżeli ekonomia staje się najważniejsza i konkurencyjna wobec kultury, gdy kultura schodzi na plan daleki. Naprawa bowiem ma służyć człowiekowi, a nie strukturalizm, narodowi, a nie porządkowi administracyjnemu. Naród jest wspólnotą, którą łączą różne spoiwa, ale nade wszystko łączy kultura. Kultura stanowi o tym, kim jest człowiek i jakie jest oblicze narodu, ale także i o tym, jakimi kryteriami kieruje się władza państwowa. Człowiek przecież to nie tylko wymiar zaprogramowany ekonomicznie. Istnienie człowieka określa wewnętrzny stosunek do prawdy, dobra i piękna.

Dziś powszechną groźbę i przerażenie budzi fakt, że dla współczesnych Polaków wśród pragnień tzw. bogate życie kulturalne pojawia się dopiero na 7. miejscu. Według ostatnich informacji ponad 60 proc. Polaków nie czyta żadnych książek. Z innych badań wiemy, iż tylko 5% Polaków uważa, że należałoby zwiększyć dotację na kulturę. Namiastką kultury dla 67% Polaków jest codzienne oglądanie telewizji. Powstaje jednak pytanie – czy telewizja jest rzeczywiście źródłem formacji kulturowej i jakiej?

Niech więc ludzie sztuki, nauki, polityki i kultury wykorzystują swoje zdolności twórcze, aby ukazywać całą prawdę,

piękno i dobro życia. Będzie to możliwe tylko wówczas, gdy dążyć się będzie do zbudowania integralnej wizji człowieka. Jeżeli ta wizja będzie słaba, ludzka godność zostanie umniejszona, a dobra stworzone, które powinny służyć dobru i postępowi całej ludzkości, prędzej czy później obrócą się przeciwko człowiekowi i życiu. Kończące się stulecie, z jego bolesnym doświadczeniem wojny, przemocy, tortur i różnych form ucisku ideologicznego, jest tego aż nazbyt wymownym świadectwem. Zarazem jednak jest też świadkiem niezłomnej mocy ludzkiego ducha, triumfującego nad wszystkim, co próbuje zdławić jego przemożne pragnienie prawdy i wolności.

W obliczu integracji europejskiej i rosnącej konkurencji makroregionów skuteczny mecenat państwowy nad kulturą i dziedzictwem narodowym ma kluczowe znaczenie. Myślę, że mecenat ten jest obowiązkiem wynikającym z misji. Edukacja i kultura są rodzajem inwestycji w przyszłość, stwarzającej możliwości rozwoju obywatelom.

Badania wykazują, iż niezależnie od stopnia prorynkowego nastawienia gospodarki w krajach europejskich, podstawowe znaczenie dla rozwoju kultury tych krajów mają środki publiczne pochodzące z budżetu państwa i budżetów samorządowych. Czy pamięta się o tym w Polsce?

Ważnym aspektem reformowania systemu finansów publicznych powinno być położenie nacisku na efektywność wydatkowanych funduszy na działalność kulturalną, artystyczną i ochronę dziedzictwa narodowego. Reforma budżetu państwa nie może spowodować redukcji środków na kulturę i edukację, które decydują o rozwoju kadr i przyczyniają się do zwiększenia mobilności społecznej, co przeciwdziała bezrobociu. Nowoczesność kultury może w tym znacznie pomóc, gdyż jej przyszłość jest w sposób nieodparty i nieodwracalny związana z masowymi środkami przekazu w ich fazie nie tylko audiowizualnej, ale i multimedialnej. Narastająca dominacja tych środków jest oczywista, zarówno w sferze informacji i komunikacji, jak i w całej cywilizacji, skoro informacja i komunikacja jest tej cywilizacji materią i energią zarazem. Nie należy odrzucać multimedialności, przeciwnie – trzeba je rozumieć i trzeba umieć się nimi posługiwać.

Nie sposób budować i wcielać w życie wizji nowoczesnej Polski bez świadomości,

że kultura jest istotnym wyznacznikiem poziomu życia w naszym państwie, jak również miernikiem naszej pozycji wśród społeczności międzynarodowej. Wiąże się to jednak z całym pakietem kulturalnych powinności, które należy wdrażać i to jak najszybciej.

Narodowym instytucjom kultury, których znaczenie musi odpowiadać nazwie, powinny zostać przywrócone właściwe warunki rozwoju. Ich byt prawny powinien być uregulowany ustawowo. Potrzebna jest nowa ustawa o instytucjach kultury, która da możliwość sprawnego zarządzania teatrami, muzeami i innymi placówkami kulturalnymi.

Państwo powinno przyjąć pełną odpowiedzialność za działalność szkolnictwa artystycznego I i II stopnia oraz inicjować programy upowszechnienia edukacji artystycznej. Powinno udzielać wsparcia dla najbardziej wartościowych projektów teatralnych, muzycznych, wydawniczych i innych przedsięwzięć animowanych przez instytucje kultury.

Dbałość o dostęp do kultury dla szerokich kręgów społeczeństwa wymaga zastosowania wyjątku kulturalnego w stosunku do książek i czasopism o znaczeniu kulturalnym.

Skuteczna promocja polskiej kultury może w sposób najbardziej efektywny wzmocnić pozycję Polski na arenie międzynarodowej poprzez wypromowanie atrakcyjnego i spójnego wizerunku naszego kraju. Ale o tym, czy tak się stanie, będziemy w głównej mierze decydować sami – swoją postawą, swoim zachowaniem, swoim uczestnictwem w kulturze i swoim oddziaływaniem na innych.

Stanisław Dominiak

Wieczór

Półmrok

księżyc
zmęczony fotel
i ja...

sam ze sobą

na końcu pióra
poezja
zakłętaw ciszy
powoli
budzi się wena

„Zatańcz WALCA z Czesławem Miłoszem”

– gala konkursu Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury

W sierpniu 2024 roku obchodziliśmy 20. rocznicę śmierci Czesława Miłosza, wybitnego poety, prozaika, eseisty i laureata Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Senat RP uhonorował rok 2024 jego imieniem.

W uchwale przypomiano, że Miłosz był „świadkiem największych wydarzeń minionego stulecia: I wojny światowej, rewolucji w Rosji, odzyskania przez Polskę niepodległości, społecznych i narodowościowych przemian w II Rzeczypospolitej, apokalipsy na ulicach okupowanej Warszawy, Holocaustu i starcia dwóch totalitaryzmów, emigracji w świecie podzielonym żelazną kurtyną, upadku sowieckiego imperium i budowy demokracji”.

Ogromny, powstający w ciągu siedemdziesięciu lat, dorobek poetki Miłosza nie pozwala się zamknąć w kilkudziesięciu formułach. Jest to poezja zmysłów i intelektu, poezja metafizyczna, a zarazem silnie związana z biografią autora. Tematy, które poruszył w swojej poezji, wciąż są aktualne, a forma, jaką się posługiwał, zachwyca mistrzostwem.

W uznaniu zasług naszego noblisty w dziedzinie kształtowania polskiej literatury, języka i niezależności intelektualnej, w dwudziestą rocznicę śmierci poety artyści z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury zorganizowali konkurs plastyczno-literacki pod tytułem *Zatańcz WALCA z Czesławem Miłoszem*, by efekt tej pracy pokazać społeczeństwu lubińskiemu na wystawie w Centrum Kultury MUZA. Konkurs odbył się przy współudziale Centrum Kultury MUZA, a patronat nad tą wystawą przyjął starosta Powiatu Lubińskiego – Paweł Kleszcz.

Wystawa *Zatańcz WALCA z Czesławem Miłoszem* prezentowała się zjawiskowo, a artyści z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury po raz kolejny nie zawiedli. Artyści mieli za zadanie namalować obraz na płótnie, inspirując się wybranym fragmentem wiersza Czesława Miłosza pod tytułem „WALC”.

Wystawa była wyzwaniem konkursowym, a ocena prac odbyła się 22 listopada 2024 roku w Centrum Kultury MUZA w Lubinie. Konkurs oceniał jury pod kierownictwem prof. Pawła Soroki – politologa, poety, dziennikarza, przewodniczącego Rady Krajowej RSTK ze wsparciem grafika, poety i malarza Jerzego Burskiego – członka Komisji Rewizyjnej RSTK. Jury uzupełniały: poetka – Teresa Stąpór i malarka Maria Nowak – od kilkudziesięciu lat związane ze środo-



Mieczysława Bulerska – Grand Prix Konkursu



Kamila Doszczeczko – pierwsze wyróżnienie



Wanda Radojewska – drugie wyróżnienie



wiskiem kulturalnym Wrocławia i członkinie Wrocławskiego STK.

Najistotniejszymi kryteriami, których rygorystycznie przestrzegali jurorzy to: własna interpretacja i zgodność pracy z tematem, jakość i estetyka wykonania pracy, oryginalność, pomysłowość i swoboda posługiwania się wybraną techniką, a także walory artystyczne, takie jak: kompozycja, gama kolorystyczna, technika wykonania. Do konkursu zgłoszonych zostało 19 prac i wszystkie spełniły warunki regulaminu.

Zanim jednak szacowni goście przystąpili do pracy jurorskiej, organizatorzy zaprosili ich do swojej Galerii Art Lubin, gdzie prezentowana jest sztandarowa wystawa artystów z Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury pod tytułem „Abstrakcja a rzeczywistość”. Następnie goście zwiedzili lokalne Muzeum Historyczne w Lubinie Ratuszu, gdzie znajdują się wystawy stałe prezentujące dzie-

je miasta i regionu oraz wystawa poświęcona Zbrodni Lubieżkiej, czyli tragicznym wydarzeniom z 31 sierpnia 1982 roku, gdy od kul z milicyjnej broni zginęło trzech górników. Oryginalne dokumenty, a przede wszystkim fotografie, pokazują przebieg jednego z najtragiczniejszych dni w powojennej historii miasta. Goście mieli również okazję podziwiać wystawę w Galerii Pałacyk, gdzie prezentowana była wystawa „Sześciu Wspaniałych”, a tam dzieła takich artystów jak: Rembrandt, Picasso, Chagall, Durer, Klee i Toluouse-Lautrec. Goście byli pod wrażeniem, a jak sami to określili „przeżyte w Lubinie chwile, na długo pozostaną w ich pamięci”.

Wernisaż tej wystawy zaplanowano na godziny wieczorne w dniu 22 listopada 2024 roku. Uczestniczyli w nim goście: przewodnicząca Rady Powiatu Lubińskiego – Jadwiga Musiał, przedstawicielka Wydziału Kultury w Urzędzie

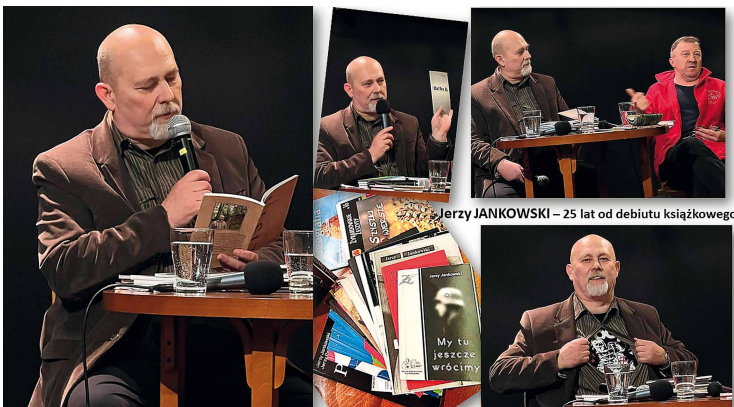
Miejskim – Kamila Hyz-Duda, dyrektor Centrum Kultury MUZA – Małgorzata Życzkowska-Czesak i wiele innych znanych w mieście osobistości. Oczywiście w wernisażu wzięli udział jurorzy, którzy dokonali oceny prac konkursowych.

Galę wernisażową otworzył i poprowadził prezes Zarządu Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury – Wiesław Radojewski, który po krótkim wprowadzeniu, poprosił przewodniczącego jury prof. Pawła Sorokę o przedstawienie protokołu jury. Grand Prix w konkursie *Zatańcz WALCA z Czesławem Miłoszem*, otrzymała – Mieczysława Bulerska. Pierwsze wyróżnienie otrzymała Kamila Doszczeczko, a drugie wyróżnienie przypadło dla Wandy Radojewskiej.

Laureaci otrzymali puchary, dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez: Zarząd Lubińskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury, dyrektor Centrum Kultury MUZA i starostę Powiatu Lubińskiego. Wielki aplauz i gratulacje dla zwycięzców nie miały końca. Swoje opinie na temat konkursu i wystawy przedstawili członkowie jury oraz zaproszeni goście, również składając gratulacje laureatom konkursu. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy za udział w konkursie oraz dwuosobowe wejściówki do kina na dowolny seans filmowy, w dowolnym terminie, w kinie zlokalizowanym w Centrum Kultury MUZA. Była to nagroda dodatkowa ufundowana przez panią dyrektor MUZY.

W drugiej części wernisażu, przy symbolicznej lampce wina – goście i artyści długo dyskutowali na temat coraz bardziej rozwijającej się kultury w Zagłębiu Miedziowym, podziwiając jednocześnie piękno zaprezentowanej przez Lubińskie Stowarzyszenie Twórców Kultury wystawy, czcąc pamięć naszego wspaniałego poety i noblisty Czesława Miłosza w 20 rocznicę jego śmierci.

Wiesław Radojewski



Jerzy JANKOWSKI – 25 lat od debiutu książkowego

Wieczór autorski Jerzego Jankowskiego



Prawda katedr

osaczona zewsząd brzydota
marketami z błachy falistej
stoi smukłą katedra
ostatni znak starych dobrych czasów
kilkę drzew płytko wrosniętych
w grunt. betonowe płyty chodnika
sznury kiczu na czterech kołach
w niedzielę, suma
wieżowce niczym wieże Babel
kciuki kominów opuszczone
matowe neony sklepów. to za mało
by przyćmić blask monstrancji
katedra wraza w ziemię
na setki metrów, głębiej
niż fundamenty szklanych banków
nawet gdy już zburzą katedry
to zostaną na zawsze
słupy chłodnego
prześlączonego prawdą powietrza

(2011) Jerzy Jankowski

6 listopada 2024 roku, w Domu Literatury przy Krakowskim Przedmieściu 87/89 w Warszawie, odbył się wieczór autorski Jerzego Jankowskiego – członka Prezydium Zarządu Głównego ZLP i wiceprezesa Oddziału Warszawskiego ZLP, poety, prozaika, dziennikarza, nauczyciela, animatora życia literackiego, redaktora naczelnego kilku czasopism lokalnych i literackich, współtwórca grupy Żyrardowskie Warsztaty Literackie, laureata kilkudziesięciu konkursów poetyckich i sławów, twórcy odznaczonego m.in. Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej i odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”, laureata Nagrody Literackiej im. Jarosława Iwaszkiewicza. Otrzymał również tytuł „Człowieka Roku Ziemi Żyrardowskiej AD 2011”. Jest pomysłodawcą i organizatorem – od 2000 roku – Otwartego Turnieju Jednego Wiersza im. Ziemowita Skibińskiego SREBRNA SZYSZKA w Międzyborowie. Publikował m.in. w: „LiryDramie”, „Gazecie Kulturalnej”, „Znaj”, „Enigmie”, „Red”, „Stańczyku”, „Portrecie”, „Perspektywach”, „Panoramie Mazowsza”, „Poezji Dzisiaj”.

Wieczór został zorganizowany w ramach cyklu spotkań z okazji upływu 25 lat od debiutu książkowego autora „Przecież ktoś musiał”. Do tej pory odbyły się spotkania w: Jarocinie (20 lipca), Sochaczewie (2 sierpnia), Grodzisku Mazowieckim (17 września), Międzyborowie (20 września), Warszawie (6 listopada),

Łodzi (8 listopada), planowane są kolejne cztery spotkania.

Jerzy Jankowski jest autorem 16 książek: „Przecież ktoś musiał”, „Słownikrotok”, „Waffen SS”, „My tu jeszcze wrócimy”, „Tysiące dób”, „Pozytywni” (wraz z J. Paruszewskim), „Pogo”, „Śpiwak i cisza”, „Kary godne”, „Wiersze lekkich obyczajów”, „Listy”, „Listy.dopelnienie”, „Listy.suplement”, „Raport z oblężonego Świata”, „Ra(pa)port s-końca świata”, „My-Wy-My”. Jego twórczość ukazała się w kilkudziesięciu antologiach oraz czasopismach, w tym na Litwie i Ukrainie. Całokształt twórczości literackiej autora obejmuje poezję, opowiadania, poezję conceptualną i graficzną.

W Domu Literatury zebrało się liczne grono osób, spotkanie otworzył prezes Oddziału Warszawskiego ZLP Grzegorz Trochimeczuk, poprowadził je członek Zarządu Głównego ZLP Andrzej Wołoszewicz, który w swych rozważaniach zwrócił uwagę na wyrazistość, prawdziwość, obrazowość i jak to określił – „mięsiśtość” utworów bohatera wieczoru.

Na sali byli przyjaciele, koledzy, koleżanki, znajomi i osoby zainteresowane jego twórczością. Autor zapoznał zebranych ze swoim 25-letnim dorobkiem. Zaprezentował wiersze niemal ze wszystkich wydanych tomików. Miała także miejsce krótka dyskusja, po której Jerzy Jankowski podpisywał swoje książki. Wieczór był niezwykle ciekawy i inspirujący.

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Fot. Grażyna Zielińska, Elżbieta Kurdej-Oklesińska

„...między JESIENIĄ a JESIENIĄ... odbijamy się...” – wieczór autorski Miry Umiastowskiej w TYFLOGALERII PZN

TYFLOGALERIA to miejsce, gdzie odbywają się różnorodne wydarzenia – koncerty, wystawy, pokazy filmów z audiodeskrypcją, spotkania autorskie, konferencje – skierowane do osób niewidomych, słabowidzących oraz ich przyjaciół. Mieści się w siedzibie Instytutu Tyflogicznego PZN w Warszawie przy ul. Konwiktorskiej 7.

Tu też odbywają się cykliczne spotkania Grupy Literackiej „Poetica” przy Stowarzyszeniu GLORIA CULTURAE (dawniej przy: Okręg Mazowiecki PZN).

3 grudnia 2024 r. gościnne progi sali wystawowej otwarte były dla poezji i prozy Miry Umiastowskiej – uczestniczki ww. spotkań grupy „Poetica” – oraz jej

pedagog, trener. Wydała siedem książek poetyckich nakładem autorskim MiruLibro, m.in.: „Siła stania” (2018), „Sztuka Stania czyli Papierski w ogrodzie” (2021), „Nie zabijajcie Julietty” (2021) oraz nakładem LSW (Warszawa 2023) powieść „PI@stikowe miasto” utrzymaną w nurcie realizmu magicznego.

Publikowała m.in. w periodykach kulturalnych: „Kwartalnik Kulturalny” „SEKRETY ŻARu” Stowarzyszenia GLORIA CULTURAE, Pismo Społeczno-Kulturalne „Własnym Głosem” RSTK.

Od 2015 r. uczestniczy w spotkaniach Grupy Literackiej „Poetica”, od 2013 – w spotkaniach klubu literackiego



gości. Wieczór otworzyła, witając przybyłych i przedstawiając bohaterkę spotkania, gospodyni – Grażyna Wuls.

Autorka prezentowała twórczość z książki poetyckiej „Nie zabijajcie Julietty” oraz prozy „PI@stikowe miasto”, prowadząc słuchaczy wątkiem myśli, także z nowych wierszy. Jako motto postawiła myśl, że odbijamy się... (uzupełniając tytuł wieczoru) ...w drugim człowieku, jak również odbijamy się w czytanych książkach (według myśli Piotra Groblińskiego), wnosząc do nich samego siebie.

W ten sposób uczestnik wieczoru mógł podjąć próbę odnalezienia się w treści prezentowanych utworów. Przejrzyć w bohaterkach powieści – Ell i Miss, przymerzyć lub obnażyć maski podmiotu lirycznego – Julietty. Zgodzić się z tym lub nie, by zostać z pytaniem, na ile ich treść odbija się w nim, a na ile on w niej.

Mira Umiastowska urodziła się w Warszawie, jak sama mówi: „mieszka na skraju, tworzy wszędzie”. Poetka, pisarka,

„Wena” RSTK, ze zmianą na „Antresole Literacka” WSTK i innych. Od 2021 r. należy do Stowarzyszenia Autorów ZAIKS, a od 2023 r. do Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich.

W pisaniu, jak mówi, chętnie posługuje się symbolem wydobywanym z otoczenia i sztuk wizualnych.

Wieczór był pełen refleksji i zadumy filozoficznej, a także żywej i szczerej dyskusji, dotyczącej problematyki i tematów poruszanych w twórczości Miry Umiastowskiej. Sama bohaterka spotkania powiedziała na zakończenie: „Jeśli MIĘDZY JESIENIĄ A JESIENIĄ odbijamy się w... drugim człowieku, to ja odbiłam się w Waszym zasłuchaniu”.

Na zakończenie autorka podpisywała książki. A w kularach, przy lampce wina, nadal trwały ożywione rozmowy i dyskusje. Miro, dziękujemy za tak wspólnie chwile!

Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Fot. Lidia Tróć i Wiesław Grotte
Kolaz zdjęć: Elżbieta Kurdej-Oklesińska

Gala Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” – 2024



Nioficyjnym hymnem – „Wikaraka z księdzem Janem” (słowa Maria Rytelewska, muzyka Piotr Golla) 29 listopada 2024 roku rozpoczęto galę rozstrzygnięcia XXXI Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” 2024. W Klubie Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych przybyłych gości, przede wszystkim ze środowiska wojskowego, laureatów i członków jury oraz sympatyków konkursu, przywitał kierownik Klubu DGRSZ ppłk Grzegorz Jodłowski. Na galę przybył wyjątkowy gość – mjr Ryszard Szaran, pomysłodawca tego konkursu i jego pierwszy organizator.

Po zakończeniu uroczystości miała miejsce promocja książki pt. „Sięgnąć wyobraźni”. To tytuł almanachu pokonkursowego ubiegłorocznej XXX edycji tegoż konkursu. Książka wydana została staraniem Klubu Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

Krystyna Rejniak

Wyniki XXXI Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” – 2024

W kategorii młodzież do 16 lat:

Proza

Nagroda I stopnia – Zofia Szulik
Nagroda II stopnia – Olga Mierzińska
Nagroda III stopnia – Przemysław Michalski
Wyróżnienie – Michał Rogóza

Poezja

Nagroda I stopnia – Aleksandra Pańpuch
Nagroda II stopnia – Julia Bluszcz
Wyróżnienie – Martyna Wybraniec

W kategorii dorośli:

Proza

Nagroda I stopnia – Diana Grabska
Nagroda II stopnia – Renata Głasek-Kęska
Nagroda III stopnia – Agata Sobisz
Wyróżnienia – Aneta Giżińska-Hwozdyk i Agnieszka Sławińska

Poezja

Nagroda I stopnia – Piotr Zemanek
Nagroda II stopnia – Iwona Świerkula
Nagroda III stopnia – Ewa Jowik
Wyróżnienia – Leszek Wójcik i Grzegorz Sobkiewicz



Refleksje pokonkursowe

Ryszard Szaran

Gdy tylko przekroczyłem próg Klubu Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, poczułem, że w powietrzu unosi się coś magicznego. Kolorowe światła reflektorów, elegancko ubrani goście i szmer podniecenia – wszystko to tworzyło niepowtarzalną atmosferę. To właśnie tutaj, w samym sercu Polski, odbywała się 31. Gala Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” – celebrowanie literackiej kreatywności i pasji.

Gala rozpoczęła się w samo południe od pełnej energii przemowy głównego organizatora, kierownika klubu ppłk Grzegorz Jodłowski, który przypominał, dlaczego tworzenie i dzielenie się słowami jest tak istotne. „Pisanie to sposób na odkrywanie świata, a „Ikarowe Strofy” to nasza próba wlotu ponad codzienność, by dotknąć marzeń i wyobraźni” – powiedział, a sala odpowiedziała burzą oklasków.

Następnie przyszedł czas na najważniejszy moment uroczystości – ogłoszenie zwycięzców konkursu. Jury miało trudne zadanie, bowiem tegoroczna edycja „Ikarowych Strof” przyciągnęła ponad setkę utalentowanych autorów. Każdy z nagrodzonych miał swoje pięć minut chwały podczas odbioru nagród i wyróżnień. Zdobywców pierwszych miejsc uhonorowano przepięknymi statuetkami Ikara, których sponsorem było Wojskowe Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne SWAT. Następnie refleksje pokonkursowe wygłosili obecni jurorzy Andrzej Zaniewski i Paweł Soroka. Andrzej Zaniewski przedstawił ogólną charakterystykę prac, a Paweł Soroka przybliżył tematykę wierszy i prozy oraz dokonał syntetycznej oceny nagrodzonych utworów. Trzeci juror – Jan Zdzisław Brudnicki – był nieobecny, ale przekazał gratulacje nagrodzonym.

Kolejną część gali uświetniły występy artystów. Aktor, Stanisław Górka,

prezentował twórczość laureatów z taką pasją, iż wydawało się, jakby każde słowo ożywało na scenie. Z kolei duet muzyków, Piotr Golla i Szymon Wiechetek, przeniósł nas w magiczny świat dźwięków, które doskonale harmonizowały z literacką aurą wieczoru. Publiczność była zahipnotyzowana, nie mogąc oderwać oczu od sceny. Także wtedy, gdy jeden z wierszy do kompozycji Piotra Golli bravurowo zaśpiewała Ilona Rojewska.

Na zakończenie gali wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na biesiadę literacką. Stała się ona okazją, do bezpośredniej rozmowy twórców, jurorów, organizatorów i widzów. Można było dostrzec poczucie wspólnoty i radości z tworzenia. To był dzień pełen wzruszeń, inspiracji i niezapomnianych chwil, które na długo pozostaną w naszej pamięci.

Gala Konkursu Literackiego „Ikarowe Strofy” to nie tylko święto literatury, ale także przypomnienie, jak ważne jest pielęgnowanie pasji i talentów. Każdy uczestnik, niezależnie od werdyktu jurorów, jest zwycięzcą, ponieważ odważył się wzbic na literackich skrzydłach i polecieć ku nowym, nieznanym horyzontom swojej wyobraźni.

I tak w tym magicznym dniu, gdzie słowa mają moc, a marzenia stają się rzeczywistością, nastąpił finał naszej tegorocznej ikarowej podróży – kolejna edycja konkursu rozstrzygnięta.

Ale nie jest to koniec, lecz początek strony w niekończącej się księdze kreatywności i literackiej pasji.

Gratulacje dla wyróżnionych!

Gratulacje dla organizatorów, którzy z wielkim zaangażowaniem tworzą i rozwijają ten konkurs!

Paweł Soroka

W kategorii prozy w grupie wiekowej dzieci i młodzież do 16 lat I nagrodę przyznano Zofii Szulik za opowiadanie, które powstało, aby upamiętnić i oddać

szacunek dla 5840 dzieci, które zginęły podczas Powstania Warszawskiego. Po szczególne jego fragmenty opatrzone są datami. Jego bohaterem jest trzynastoletni, który razem ze starszym bratem Józefem służy w Szarych Szeregach. Jego zadaniem jest przenoszenie ważnych listów. Na początku wierzą oni, że powstanie zakończy się zwycięstwem i potrwa tylko kilka dni. Autorka z realizmem ukazuje sceny z walk i stopniowego niszczenia Warszawy. Wszędzie czuć osadzający się pył po dopiero co zburzonych budynkach i coraz intensywniejszy specyficzny, metaliczny zapach krwi. Bracia nie doczekali końca powstania. Starszy Józef zginął w trakcie ostrzału prowadzonego przez czołg. Trzynastoletni bohater opowiadania i jego matka, pochyceni w ich domu, rozstrzelani zostali przez niemieckich żołnierzy.

W kategorii poezja w grupie wiekowej dzieci do 16 lat I nagrodę jury przyznało Aleksandrze Pańpuch za zestaw wierszy. Pierwszy z nich poświęcony jest wybuchowi powstania Warszawskiego – „Kiedy myślę 1 sierpnia 1944”, drugi rodzinie Ulmów, a trzeci jest „Listem serdecznym do Melchiora Wańkowicza”. Są to wiersze pełne dojrzałej refleksji. Cechuje je także zwięzłość wyrażonych w nich myśli. Stąd uważam, że Aleksandra Pańpuch jest dobrze zapowiadającą się poetką.

W kategorii prozy w grupie wiekowej dorośli I nagrodę otrzymało opowiadanie Diany Grabskiej pt. „Dom”. Jest to bardzo dobrze napisane opowiadanie o misji polskich żołnierzy w Iraku. Konwój polskich żołnierzy o charakterze humanitarnym, z umieszczoną w cysternie wodą dla mieszkańców jednej z irackich wiosek, został zaatakowany przez rebeliantów. Kilku polskich żołnierzy zostało zabitych. Autorka bardzo realistycznie, ze szczegółami, ukazała skutki tego ataku i od strony psychologicznej przejmująco odtworzyła przeżycia bohatera opowiadania w reakcji na śmierć jego towarzyszy broni. Po powrocie z misji do kraju, wskutek stresu pourazowego, trudno mu było się odnaleźć w nowej rzeczywistości. A Ci, z którymi był na wojnie, stali się bliżsi niż członkowie jego najbliższej rodziny.

W kategorii poezji w grupie wiekowej dorośli I nagrodę jury przyznało Piotrowi Zemankowi za zestaw wierszy zatytułowany „Brudne pieniądze”. Są to nienaganne w formie wiersze drastyczne w swej wymowie. Ukazują postawy i zachowania kontraktowych żołnierzy rosyjskich opłacanych przez Putina, którzy jadą na wojnę w Ukrainie zabijając i kraść. Wielu spotyka śmierć, co wyraża jeden z wersów: „w otwartej na przestrzał klatce zamiast serca, jak odłamek, pulsuje bryła żelaza”. Zestaw ten zamyka wiersz pt. „Ucieczka”, dedykowany żołnierzowi rosyjskiemu, który odmówił wyjazdu na front i popełnił samobójstwo.

Beata Patrycja Klary

Uroboros

W naszej bańce nie zabija się indywiduum. Stachu Jaglarz jest potrzebny, a Zbychu Makowski ma być. Pigulki Murti-Binga, Ziemia Ulro, Witkacy, Lem. Reszta też potrzebna.

Siedzą nas setki zniewolonych deszczem, szum zagłusza myśli i pewnie dlatego, co jest nam potrzebne odchodzi bez butów. Czujemy własne ciepło masy ciał niebieskich. Schowani w skalne zbocza w dawnym Scharfeneck wirujemy pod błoną mokrego namiotu. Padają słowa.

Wszyscy tu piszą, czasem też czytają i zdarza nam się myśleć, że wkoło artyści. Nawet ja tak robię studząc skroń pod rynną. Deszcz zmywa rozpalenie z bycia tu czymś więcej.

Resztki secesji starego miasta

Dziecko na balkonie od lat jest dorosłe, ciało ma duże, ubrane przez matkę, bo ojciec wyparował przy dźwiękach diagnozy.

To dziecko na balkonie puszcza w niebo bańki, każdego dnia od nowa, ze stałym zapalą. Kule często spadają na głowy przechodniów, pryskają z zaskoczenia lub wstrzymując oddech.

Tylko zimą dostrzegam zmianę dekoracji. Czapka, rękaw i ochra starego szalika. Balkon ledwie się trzyma. Złuszczają się ściany.

Zofia Sofim Mikula

Bo życie...

Stanisławowi Grochowiakowi

Nie chodzi o wybaczenie, ale o szczęście jak kurwa w deszcz, znowu obuchem w łeb. Potem znajdują na śmietniku wątrobę, serce, płuca.

Co z tego, że śmietniki mamy nowoczesne. Śmietnik to śmietnik – tu zawsze się znajdują psy, które rozszarpia.

Podobno łagodniejsze bywają koty, nadgryzają kawałek, po kawałku (ktoś opowiadał, że zmarłemu kot wygryzł część policzka).

Coraz mniej twojej dawnej twarzy. Porozrywane molekuly znasz jak własną kieszeń. Zdaje się, nie sprawiają bólu. Wierzysz. Dzień po dniu, noc po nocy zbierasz strzępy.

Na cierplivej piersi tworzysz decoupage.

NA WARSZTACIE RECENZENTA

U SIOSTRY KONSUMATY

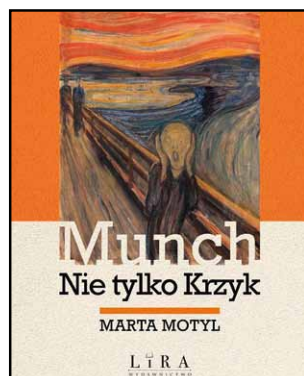


Drodzy wierni Czytelnicy Siostry Konsumaty,

Fotką z najciekawszymi książkami wydanymi w 2024 roku, według Siostry Konsumaty, żegnamy nie tylko stary rok, ale też tę rubrykę. Siostra Konsumata śle ukłony dla poetek i poetów, a my dziękujemy za piękne lata współpracy.

POCZYTALNIA!

polecane książki

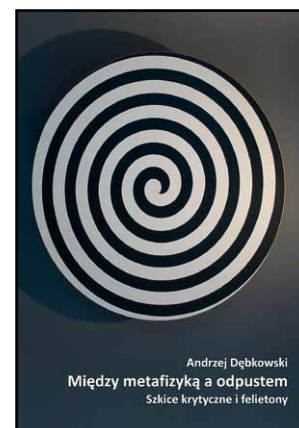


Marta Motyl,

Munch. Nie tylko krzyk.

Opowieść o artyście, który namalował 28 tysięcy prac, znany jest z jednego „Krzyku” w kilku odsłonach. Norweski malarz to zjawisko warte bliższego poznania. Malował różnorodnie, afektywnie, bardzo ciekawie. Polecam dokładniejszemu studium.

Marta Motyl, *Munch. Nie tylko krzyk*, Wydawnictwo LIRA.



Andrzej Dębkowski,

Między metafizyką a odpustem. Szkice krytyczne i felietony.

Literatura faktu. Teksty wyraziste, pisane z werwą, głęboko zanurzone w życiu literackim i społecznym, prowokujące czytelnika do rozmyślań i zastanowień.

Andrzej Dębkowski, *Między metafizyką a odpustem. Szkice krytyczne i felietony*, Wydawnictwo Autorskie, Żelów 2025, s. 346.

Spotkanie na Freta 39



Wyróżnienie drukiem na łamach pisma społeczno-kulturalnego „Własnym Głosem” w XV Ogólnopolskim Konkursie Poetycko-Prozatorskim PULS SŁOWA dla lekarzy i lekarzy dentyistów

Anna Pituch-Noworolska

Urodziła się i mieszka w Krakowie. Jest lekarzem, profesorem pediatrii i immunologii klinicznej. Debiutowała tomikiem poetyckim „Bukiety czasu” (2006). Potem pojawił się „Gotyk” (2007) i proza poetycka „Gobeliny” (2011). Kolejne wydane tomiki poezji to: „Jesienny księżyc” (2009), „Wiersze rozsypane” (2012), „Skrzynia pełna wiatru” (2015), „Portret z magnolią” (2017), „Krajobrazy dni” (2021) oraz ostatni „Opowiem ci jesień” (2024). W 2023 roku wydała zbiór opowiadań w książce „Malowanie mgły”. Jest członkiem ZLP Oddział Krakowski (2009) oraz Unii Polskich Pisarzy Lekarzy (2006). Od 2016 członek Zarządu KOZLP początkowo jako sekretarz a obecnie (od 2020) prezes. Członek Komisji Kultury Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie. Laureatka wielu nagród poetyckich. Historia sztuki, zwłaszcza okresu średniowiecza, fotografia i podróże to jej zainteresowania. Najchętniej podróżuje do Włoch i Hiszpanii. O średniowiecznych ciekawostkach i tajemnicach Krakowa, i nie tylko, opowiada w historycznych felietonach radiowych.



Marek Wawrzkiwicz

List do matki

Już piąty rok układam list do matki,
A ona zagląda mi przez ramię
Jakby sprawdzała, czy piszę prawdę.

Teraz nie mogę skłamać. Matka wszystko widzi –
Deszcz za oknem, dymiące zielone wzgórza,
Ostatnią noc bez dotyku, obcą jak przechodzień
W pustym, północnym mieście. Słyszysz
Opowieść o niedorzecznym śnie,
Skargę na przecucie, zawód i bezsilność.

Widzi i słyszy, ale nie napomina mnie.
Jak za życia wszystko rozumie i usprawiedliwia.
Szepcze: nie obwiniaj się, nie oskarżaj,
Przecież nie mogłeś inaczej.

Jestem jej wdzięczny za święte kłamstwa, ale nie wierzę.
Od pięciu lat coraz mniej sobie wybaczam.
Myślę z nadzieją i trwogą: jak stanę
Przed jej obliczem? Nagi, odarty z wierszy,
Z innych słów i niespełnionych marzeń?

Wielkie są moje winy – te, o których wiemy
Tylko ona i ja.

Czerwiec, 2007 r.

Kroki

Widziałem pierwsze kroki mojego syna
I mojej wnuczki. Pierwsze kroki –
Odkrywanie podłogi, trawnika i całej planety.

Widziałem ostatnie kroki mojej matki
I jej zdziwienie kulistością ziemi.

Co mógłbym więcej zobaczyć?
Dokąd doprowadzą mnie po pochyłości
Moje kroki?

Coraz ostrożniej stąpom.
Coraz częściej przystaję.

Listopad, 2006 r.

Przez

Choćbym szedł ciemną doliną...
Przez zaułki i zakamarki nocy,
Zamarznięte grudy, żwir i sypki piasek,
Przez las i powietrzne tunele,
Którymi pobiegły spłoszone zwierzęta,
Za echem ostatnich, spóźnionych pociągów,
Wśród majaczących gwiazd i gasnących iskieł,
Między martwymi oknami wiejskich domków.

Boso. Kulejąc. Dysząc.
Do domu.
Ona tam jest.

2021 r.

Opowiem Ci (I)

Opowiem Ci
O mnie której już nie ma
O mieście z zakurzonej fotografii
Szarej milczącej rzeki i ludzi
Biegających z dnia na dzień
Opowiem Ci
O świecie który odpłynął cichym wieczorem
W podziemną przestrzeń czasu i zapomnienia
Nie ma mego świata
W rozbitym lustrze
Nie ma już w nim mojej twarzy
Zamykam książkę bez zapisu
Choć żyję...

Opowiem Ci (II)

Moje sny bez koloru bez dźwięku
Jadą pociągami
Do znanych miejsc
Stukot kół zamyka w sobie
Czas płynący równomiernie
Mimo naszych gwiazdozbiorów
Naszyc księżyców w nowiu
Moich prywatnych dróg

Do których nikt nie ma kluczy
I nie ma stacji
I nie ma celu
Pociąg w którym zamknął
Nas los
Do świtu i ostatniej gwiazdy
Powoli płynię stukot kół

Dmuchałce

Wiatr
Ciepłym popołudniem
Przyniósł dmuchałce
Na moje dłonie
To tylko dmuchałce
To nie ty
Stąpałeś twardo po ziemi
Każdego dnia
Życie brałeś garściami
Teraz
Na łące pełnej dmuchałców
Odpoczywasz za tą górą
Licząc chmury
Biegające za zachodem słońca
Rozsypując dmuchałce
Tylko tyle po nas

* * *

Nie obejmę Wszechświata
Bo mam zbyt krótkie ręce
Nie dotykam kwiatów
Bo zamykają kielichy

Nie przesypiam nocy
Bo sny krążą jak ptaki
Z krzykiem i szumem skrzydeł
Nie krzyczę bo mój krzyk
Nawet liście nie strąci z drzewa

Mam w sobie fale gniewu
I przyływy spokoju
Żądam ciszy wokół
Gdy rośnie moja we mnie
Jestem dumna z mojego cienia
Jest lepszy niż ja

Laureaci Konkursu „Ikarowe Strofy”



Lwowskie szlagiery na Zamku Kazimierzowskim



Zamek Kazimierzowski w Przemyślu przeżywał niezwykle obłączenie. 25 października br. odbył się tu niebywały koncert. Muzycy i soliści odnaleźli się w skomercjalizowanym świecie, aby wspólnie przywołać lwowskie szlagiery i przenieść widza w świat przedwojennego Lwowa. Pomiędzy dawne piosenki zostały wplecione bałaki i ciekawostki historyczne z tego wspaniałego kresowego miasta. Występ poprzedził krótki film widokówek ze Lwowa – miasta z wysoką kulturą, jaką prezentowała przedwojenna elita. W tle sceny Przemyskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Strojów Historycznych „Damy i Huzary” prezentowało lwowską ulicę, co z koncertu uczyniło niemal teatralne widowisko. Razem z nim wystąpili wspaniali artyści w osobach: Teresa Kuczera – solistka i akordeonistka, która pięknym głosem urzekła całą Polskę, dochodząc do półfinału programu „The Voice Senior” oraz Jan Nowakowski, który nie tylko ma niesamowity głos, ale też talent sceniczny i do perfekcji opanowany lwowski dowcip. Tych dwoje od lat tworzy „Duet Fidelis” i swoim śpiewem między innymi zabawiło kuracjuszy podkarpackich sanatoriów. Zapraszani byli do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Anglii, Hiszpanii, Portugalii, Ukrainy i Litwy. Koncertowali w środowiskach polonijnych, jak również na festiwalach wielokulturowych.

Podczas koncertu dołączyli do nich muzycy w osobach: Stanisław Kłos – klarnet, Marek Sokół – akordeon, Mariusz Wachta – kontrabas oraz Aleksander Kłapa – gitara. Kilka utworów gościnnie zaśpiewała Bożena Związek – przewodnicząca Stowarzyszenia Twórców Kultury „Zagłębia Dąbrowskiego”. O poziomie tzw. „widowiska lwowskiego” świadczą liczne komentarze znaczących muzyków i ludzi kultury zamieszczone pod postami na Facebooku. Organizatorem przedsięwzięcia było Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Integracja” z Przemyśla, a reżyserem całego widowiska – Jan Nowakowski. Warto wspomnieć, że „Duet Fidelis” wywodzi się z Kapeli Folkloru Miejskiego FIDELIS, która w swoim dorobku miała liczne koncerty w kraju i za granicą. Otrzymała wiele nagród, w tym wszystkich festiwalach w swojej formacji w Polsce.

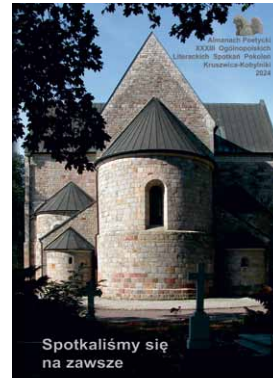
Koncert na Zamku Kazimierzowskim stał się początkiem wspaniałej formuły. A słowa widzów po występie – „znakomici, znakomici, znakomici” – były najwyższą oceną i być może w przyszłości zainspirują nazwę zespołu. Wydarzenie to było jednocześnie inauguracją nowego zespołu.

Alicja Chruścicka

„Spotkaliśmy się na zawsze” – promocja almanachu poetyckiego

To tytuł tegorocznego almanachu poetyckiego, będącego pokłosiem XXXIII Ogólnopolskich Literackich Spotkań Pokoleń Kruszwica-Kobylniki. Spotkania już za nami, ale magia almanachu trwa i niesie się po Polsce.

15 listopada odbyła się promocja tegoż almanachu w zaprzyjaźnionej od lat „Kawiarence pod Malwami” w Kruszwicy. W ten szary, listopadowy wieczór, do kawiarenki przybyli miłośnicy poezji a wśród nich: Tadeusz Gawrysiak i Dariusz Witczak – byli burmistrzowie Kruszwicy, Halina Bogdanowicz reprezentująca burmistrza Miłkołaja Bogdanowicza i jednocześnie radną Powiatu Inowrocławskiego, Agnieszka Kułacz – dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej im. St. Przybyszewskiego w Kruszwicy, Henryka Dereziń-



le. Swoje teksty przeczytali obecni tego wieczoru: Małgorzata Pietrzak, Wioletta Jaworska, Mirosław Woźniak, Marzenna Lewandowska, Grzegorz Maria Pozimka oraz Grażyna Rochna-Woźniak. Prezentację wierszy przeplatała piękna muzyka i śpiew w wykonaniu kruszwickiej pisarki – Anety Obarskiej.

Podczas Spotkania wręczono „Złotą Mysz” Marzennie Lewandowskiej za wiersze: „Zuzanna i starość. Tempera” oraz „Porządek Rzeczy. Gwasz”. W ten sposób zapoczątkowano nową tradycję nagradzania osoby, której wiersze zasłużyły na szczególne uznanie, gdy wrześnie emocje już opadły.

W skład kapituły przyznającej nagrodę wchodził: Magdalena Jagiełłowicz, Krystyna Wulert, Dariusz Witczak i Mateusz Brucki.



ska – animatorka folkloru kujawskiego oraz poci związani z almanachem.

Tradycyjnie już spotkanie poprowadziła Magdalena Jagiełłowicz, która od wielu lat jest inicjatorką spotkań w kawiarence.

W czasie wieczoru Krystyna Wulert – prezes bydgoskiego oddziału RSTK, przypominała wszystkie osoby i instytucje, które przyczyniły się do powstania publikacji – serdecznie dziękując za wsparcie tej cennej inicjatywy.

Grażyna Rochna-Woźniak przedstawiła skrót wypowiedzi jurorów, którzy nie mogli osobiście przybyć tego wieczoru do kawiarenki (Marka Wawrzkiwicza, Elżbiety Galoch i Waldemara Hładkiego) oraz redaktor almanachu Marii Żywickiej-Luckner na temat wierszy, które znalazły się w publikacji – z naciśkiem na ich doskonałość warsztatową i niezwykle perspektywę postrzegania świata. Poetka Rochna-Woźniak przywołała również słowa wielkiego mistrza Zbigniewa Herberta – *Bądź odważny* – do których odniosła się również jurorka Elżbieta Galoch, a są one niejako sztandarowe dla poezji – gdyż poeta musi być odważny, aby świadczyć słowem o tym, co ważne.

W dalszej części przedstawiono wiersze zawarte w książce – zarówno nagrodzone (w przepięknej interpretacji Aliny Rzepeckiej i Mateusza Bruckiego oraz Lucyny Siemińskiej), jak również pozosta-

Cudowna atmosfera kawiarenki tradycyjnie przeniosła się do wnętrza Pałacu w Kobylnikach, w którym poci czują się jak w domu, a rozmowy trwały do rana, bo przecież *Spotkaliśmy się na zawsze*.

W sobotni poranek uczestnicy Spotkań udali się na spacer z panem przewodnikiem Januszem Owczarkiem, archeologiem i miłośnikiem historii. Ten znawca przeszłości wprowadził nas w świat początków państwa polskiego i chrześcijaństwa na terenie obecnej Kruszwicy. Słuchając opowieści pana Janusza, oprowadzającego poetów po kruszwickiej Kolegiacie pw. św. Piotra i Pawła, można było usłyszeć szum pradawnego Gopła, zobaczyć dzielnych wojów, czy rycerzy poświęcających swoje miecze u wejścia do kolegiaty. Był to niezwykle pouczający spacer, a klimat kolegiaty nastrajał do napisania kolejnych wierszy. Kto wie, może znajdą się w następnym almanachu?

Spotkanie promujące almanach „Spotkaliśmy się na zawsze” zrealizowano ze środków Urzędu Miejskiego w Kruszwicy w ramach promocji Gminy Kruszwica. Organizatorzy: RSTK Bydgoszcz, CKiS „Ziemowit” w Kruszwicy i Urząd Miejski w Kruszwicy.

Oprawę medialną zapewnił: TV Polanowice oraz portal mojakruszwica.pl

Grażyna Rochna-Woźniak
poetka, członek RSTK Bydgoszcz



Metafora panoramicznego widoku

Ujarzmić przemijalność – niedościgłe marzenie każdego artysty! Zatrzymać na wieki odchodzące bezpowrotnie: piękno, młodość, miłość, życie. Odnajduję pogłosy owych dążeń/pragnień w garści wierszy pomieszczonych w polsko-angielskim tomie „W oczach czasu / In the eyes of time” Krystyny Leśniewskiej-Pasioneck – poetki i malarki. Działalność plastyczna wymaga osobnego szkicu twórczyni, osiadłej po latach peregrynacji na ojcowskich gruntach w Radochowcu, w paśmie Gór Złotych, nieopodal Łąka-Zdroju. Wędrującej często XIX-wieczną kalwarią do pustelni na szczyt Ciemiaka, stąd rozpościera się szeroka perspektywa – uzupełniająca się z nią nawzajem. Dowodem na to są prace malarskie, przeplatające słowo poetyckie. Czuje ona czas – jak rzadko kto? – widokiem i „gęstością” ducha zapisu.

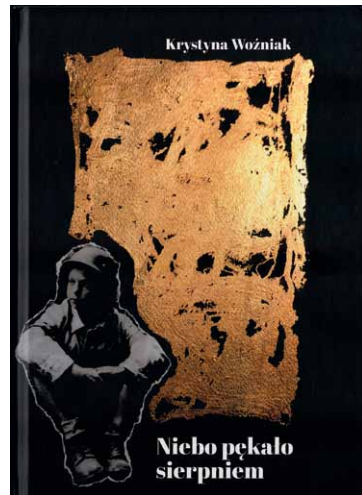
W mitycznym zamyśleniu Krystyna Leśniewska-Pasioneck sięga źródła prawdy osadzonej w dzieciństwie. Bo początku wszechświata szuka się w sercu „kiedy kwitną pierwiosnki / jestem małą dziewczynką. / (...) / biegnę do rodziców. / Biegnę do domu”. W kolejnym wierszu dodaje „Nigdy nie przecięłam pępowiny. / (...) Moją litanią są drogi. / Moją litanią są łąki. / Bochenki chleba / i tętniące rytmem ogrody / te dawne i te współczesne”. Miejscami wykwita ze słowa, ale jakby poza słowem w świecie ledwie przeczuciwalnym, a przecież realnym, tęsknota – „przeszłość i przyszłość z Tobą (...) W Tobie i we mnie” – za mężczyzną życia. Ojcem dzieci poetki, który przedwcześnie odszedł na niebiańskie poloniny, ale obecny jest cały czas duchowo, a odnosi się wrażenie, że i fizycznie. Ukryty w wyobraźni, wrażliwości, intuicji czytanych utworów i impresji malarskich powstałych w czas ciągów twórczych często nachodzących artystkę?! Za co dziękuję – pielgrzymując po sanktuariach Europy – Opatrzności.

Krystyna Leśniewska-Pasioneck stosuje w swojej poezji coś, co ja nazywam metaforą panoramicznego widoku. Wiersz nie zamyka obrazu w określonych ramach, ale rzuca impuls wyobraźni, inspiruje do

ciekliwości: wizualną, religijną, pojęciową, filozoficzną. Dotyka bytu słowami – materiałem, jaki jest dostępny poetce w chwili „przyływu” liryku. Poszerza przesłanie „wyświetlane” oczami wyobraźni, widzenie świata (światów), pokazuje wielość. A właściwie nieskończoność wymiarów, w jakich wirują Wszechświaty wokół radochowskiego domu sztuki „zanim opadną / ramiona drzew”.

Jerzy Stasiewicz

Krystyna Leśniewska-Pasioneck, „W oczach czasu / In the eyes of time”, RAPAS, Łądek Zdrój 2024, s. 64.



Niebo nad Warszawą 1944 roku

Krystyna Woźniak w zbiorze „Niebo pękało sierpniem” oddaje hołd uczestnikom dramatycznych wydarzeń 1944 roku – bezbronnym cywilom oraz żołnierzom Armii Krajowej, którzy podjęli walkę przeciwko okupującym wojskom niemieckim. Publikacja ta została wydana w 80. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego i stanowi poetycki pomnik wzniesiony przez autorkę – przez lata związanej z Warszawą – zarówno miastu, jak i świadkom tych wydarzeń.

Tytułowe pęknięcie nieba przywołuje obraz eksplozji, pożary i cierpienie, które spadło na Warszawę pierwszego sierpnia 1944 roku. To metafora końca świata, jaki poznali jej mieszkańcy, i otwarcia nowego rozdziału, pełnego bólu oraz zniszczenia. Natomiast niebo symbolizuje nadzieję, która – choć zraniona – nie zgasła i podniosła miasto z ruiny.

Cykl otwiera wiersz „Godzina W”, nawiązujący do momentu wybuchu Powstania. Krystyna Woźniak przywołuje w nim obraz młodych ludzi, którzy „uzbrojeni w butelkę z benzyną / poszli ginąć” w nierównej walce z wrogiem. To liryczne wspomnienie ich odwagi i determinacji przesiąka tragizmem losu całego pokolenia... Motyw młodości przerwanej przez wojnę wielokrotnie znajdziemy na kartach tej publikacji. Dotyczy on również poetów, poległych na ulicach walczącego miasta. Autorka oddaje hołd Krystynie Krahelskiej, harcerce i sanitariuszce, której twarz została uwieczniona w pomniku warszawskiej Syrenki oraz Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu – symbolowi

powstańczej poezji. Między wersami spotkamy także i innych literatów – Tadeusza Gajcy, Zdzisława Stroińskiego i tych bezimiennych, nigdy nie odkrytych, których wiersze splonęły.

W krótkich i przejmujących lirykach autorka przywołuje wstrząsające historie. Ważne miejsca zajmują w nich dzieci, będące częścią walki dorosłych – Helenka, dwunastoletnia sanitariuszka „[biegająca] pomiędzy barykadami”; Zenek, który „ma dopiero szesnaście lat, / a jego kručze ramiona dźwigają strach”; trzynastoletni Wacuś, który wymknął się z rodzinnego domu i dołączył do Powstańców, a dostając „(...) torbę na listy – wiadział, że jest ważny i potrzebny w Zawiszkach”. A może roznosił listy zamieszczone w książce?

Krystyna Woźniak nie unika innego trudnego tematu tej wojny – rzezi cywilów. Szczególnie wzruszający jest wiersz „Niobe z Woli”, mówiący jednocześnie o śmierci z rąk Niemca niewinnych dzieci i narodzinach: „Gdy zaczął strzelać / kula trafiła syna / kolejne strzały dogoniły resztę dzieci i ją. // (...) // Wydobyto ją spod martwych ciał. // Dwudziestego sierpnia urodziła syna”.

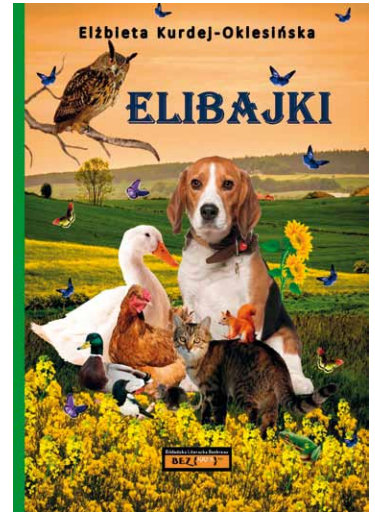
Codziennosc Powstania była nierozdzielnie związana z wiarą w Boga. Autorka przywołuje warszawiaków modlących się do Madonny od Dobrej Śmierci oraz przy figurce Chrystusa bez lewej dłoni, który „prawą błogosławił żywych”. Wspomina śluby odbywające się „(...) pomiędzy pogrzebami” i kapelana Józefa z Czerniakowa, który mógł przedostać się na bezpieczny, prawy brzeg Wisły, ale „swoje miejsce oddał rannemu żołnierzowi” i został zamordowany. A „kiedy zakładali mu na szyję pętlę, / zawiązaną z jego stule, / nadal błogosławił / powstańcom i cywilom, / gnany do obozów”. Pełnił posługę duszpasterską do ostatniej sekundy życia.

W wierszach zamykających cykl opisuje miasto po upadku Powstania, kiedy wzięta do niewoli ludność trafiała do obozu przejściowego w Pruszkowie lub do Auschwitz (jak Bogdan Bartnikowski, który tam „(...) po raz kolejny zobaczył, / że śmierć w ręku człowieka, / może być zabawką”). Jednak nie kończy go w żalobnym tonie. Widać odrodzenie – Warszawa powstaje z gruzów, jej mieszkańcy wracają, mosty znowu łączą brzegi Wisły, a Łazienki wypełnia muzyka Chopina.

„Niebo pękało sierpniem” to świadectwo heroizmu uczestników Powstania Warszawskiego, ukazane przez współczesną poetkę i zilustrowane fotografiami z archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego. Zbiór ten przypomina nam o wysokiej cenie odzyskania wolności i pozwala ocalić od zapomnienia bohaterów tamtych dni.

Izabela Zubko

Krystyna Woźniak, „Niebo pękało sierpniem”, wyd. RSTK w Gorzowie Wlkp., Gorzów Wlkp. 2024, s. 72.



Elibajki Elżbiety Kurdej-Oklesńskiej

*Gdy śmieje się dziecko,
śmieje się cały świat*
Janusz Korczak

„ELIBAJKI” to niezwykła pozycja książkowa autorstwa Elżbiety Kurdej-Oklesńskiej. Sama już okładka, czołowa jej strona, przyciąga oczy i zachwyca. Piękno obrazu nakłania, by choć na chwilę zatrzymać wzrok i zastanowić się nad jego przekazem. Choć przedstawia wiele zwierzątek, ptaków i roślin na kolorowym tle pięknego, słonecznego lata, to nie przeszkadza. Pobudza wyobraźnię i ciekawość, by natychmiast zajrzeć do środka i zapoznać się z treścią. Należy tu wspomnieć, że okładkę oraz wszystkie koláže, ilustrujące poszczególne wiersze, stworzyła sama autorka.

„ELIBAJKI” jest zbiorem bajek pisanych wierszem i dedykowanych wnuczkom autorki: Klarze i Kubie. Obserwacja i fotografie zwierząt były dla Elżbiety Kurdej-Oklesńskiej inspiracją do pisania utworów dla najmłodszych. Mówi, że uśmiech dziecka jest dla niej największą radością życia, przytaczając słowa Janusza Korczaka: „Gdy śmieje się dziecko, śmieje się cały świat”. I to prawda. Gdy widzimy radosny uśmiech na twarzączce dziecka, od razu nasza twarz staje się pogodniejsza i ogarnia nas radość.

Wiele jest książek dla dzieci w księgarniach i bibliotekach, ale ta pozycja jest wyjątkowa i niecodzienna. Uczy, a zarazem bawi małego słuchacza, albo też dorosłego czytelnika; czego sama doświadczyłam przy lekturze niniejszej książki. Autorka bazuje na autentyczności, niesie pouczenie i przekaz małemu słuchaczowi. To wielka sztuka, by w umiejętny, najprostszy i najprawdziwszy sposób przekazać i tłumaczyć dziecku zjawiska świata, w którym żyjemy.

Bajki od dawien dawna były częścią naszego dzieciństwa i pełniły niezwykłą, ale jakże ważną rolę w kształtowaniu naszej wyobraźni. Przenosiły w świat pełen przygód i niezwykłych postaci. Rolę tę pełnią w książce Elżbiety Kurdej-Oklesńskiej zwierzątka. Przykładem może być piękna bajeczka „Mrówka podróż-

niczka”. Myślę, że „ELIBAJKI” kształtują u dzieci właściwe postawy i pozwalają rozgraniczyć dobro od zła, co umiejętnie zrobiła autorka. Po zapoznaniu się z treścią bajek tej książki, wiem... to jest moje odczucie, że dzieci po ich wysłuchaniu będą potrafiły nie tylko zrozumieć ważne wartości, ale też i inne pojęcia, jakimi są: miłość, przyjaźń czy empatia. Bajki Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej chronią małego słuchacza przed smutkiem, lękiem czy gniewem. Są pełne radości i ciepła, które przenika głęboko w ich serduszko. Bajki opatrzone kolorowymi fotografiami zwierzątek sprawiają, że małe dziecko czuje się bezpiecznie wokół dobra, jakie płynie z tej twórczości. Brawo dla autorki, której lekkie pióro stworzyło tak piękne dzieło dla dzieci najmłodszych; co nie znaczy, że ja – jako dorosła osoba – nie potrafię zachwycić się bajką i przeżyć się na chwilę w świat małego słuchacza-czytelnika. Bajki te zachwycają również dorosłych, bowiem działają na człowieka bardzo pozytywnie, potrafią zainteresować i poczuć się, jak kiedyś... w dzieciństwie. To miłe uczucie.

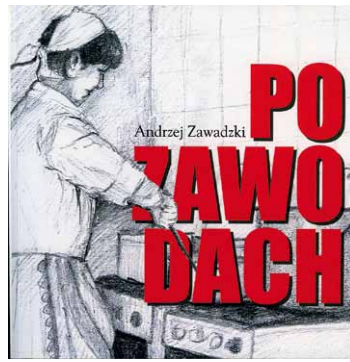
Pokazane w książce harmonijne życie zwierzątek mówi, jak ważną w życiu dziecka jest dobra rodzina, niosąca spokój i bezpieczeństwo; co wpływa na rozwój dziecka od najmłodszych lat, kształcąc charakter i pewność siebie. Pokazując piękno i zdarzenia, autorka wiąże je w zachwycający sposób, co czyni tę pozycję jeszcze bardziej ciekawą. Opisy życia zwierzątek przedstawia bardzo dokładnie, konkretnie. Często wprowadza czytelnika i małego słuchacza w stan zamyślenia i skłania do zastanowienia się nad różnymi sytuacjami, w jakich znaleźli się główni bohaterowie. Wydaje się, że to są błahe sprawy zwierzątek, a jednak nie... W bajkach tych zafascynowały mnie fotografie zwierząt, ptactwa, kolorowych motyli i roślin, których duża ilość zachwyca na pewno niejednego malca wsłuchanego w bajkę. Z bajek tych odczytać można wiele informacji o charakterach przedstawionych przez autorkę postaci-zwierzątek o wyrazistych cechach ludzkich, odzwierciedlających uczucia i myśli.

Zdolności i wrażliwość Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej, wypływające z bajek i umiejętność łączenia przez nią każdego zdarzenia zachwyca. Wszystko ściśle współgra, co dało mi wiele zadowolenia podczas lektury recenzowanej książki; co czyni, że sięgam po nią, gdy za oknem szaroburo.

Serdecznie polecam czytanie dzieciom bajek autorstwa Elżbiety Kurdej-Oklesińskiej. Przyniesie to również Państwu zadowolenie, wywołując uśmiech na twarzy; nie tylko małym słuchaczom, ale również nam „dużym dzieciom”, bo przecież wszyscy jesteśmy dziećmi.

Jolanta Maria Grotte

Elżbieta Kurdej-Oklesińska, „ELIBAJKI”, Wydawnictwo DOBROTA, Konin 2023, s. 169.



O książce „Po zawodach” Andrzeja Zawadzkiego

Dawno, dawno temu było tak:

„Czasami rankami na podwórku rozlegały się dźwięczne uderzenia młotkiem w szynę – to pan, który reperował garnki, ostrzył noże i nożyczki anonsował swoje przybycie. Moja mama prosiła mnie wtedy o zanieśenie mu przeciekającego garnka do złutowania, przy okazji pan ostrzył nożyczki i cążki do paznokci.

Pamiętam też przyjemność picia zimnej wody sodowej z sokiem z saturatora po bieganii na boisku (nie wiedzieliśmy wtedy o bakteriach). I pierwsze wizyty w kinie, gdy podchodziliśmy z kolegą do „konika”, on wyciągał z kieszeni rolkę biletów, odrywał dwa, podawał nam i drugą ręką inkasując należność większą niż w kasie, rozglądał się wokół uważnie”.

Te (druciarz/luciarz, saturatorka, konik biletowy) i inne zapomniane już zawody i zajęcia z czasów PRL opisał Andrzej Zawadzki w swojej książce „Po zawodach”.

Większość ze wspomnianych przez autora 47 zawodów/zajęć jest mi znana z dzieciństwa i młodości. Spojrzałam na spis treści i przypomniałam sobie, że wiem, kto to była repasaczka (sąsiadka trudniła się reperowaniem rajstop) kosiarz, podbieraczka (żniwa były na wsi u babci, wujek kościł kosą, ciotka podbierała), a później już we wczesnym dorosłym życiu zetknęłam się m.in. z komisarzem stanu wojennego i sprzedawcą z polówki.

Na szczęście ominął mnie kontakt z sekwestratorem, oficerem politycznym i urzędnikiem do spraw wyznań.

Jak wynika z narracji, Andrzej Zawadzki większość z zajęć, o których opowiada, zna ze swojego życia lub ze wspomnień rodziny, przyjaciół; funkcjonowały one w otoczeniu, w którym się wychował, uczył się i pracował, głównie w okresie PRL. Były to tradycyjne zawody „wiejskie” jak mleczarz, pastuch, omłotowy i też typowo „miejskie”, np. redaktorka „ołówkowa”. Niektóre formy pracy były odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne – ktoś zdobywał chłodliwy towar i odprzedawał go potrzebującym, np.: sprzedawca z polówki, meliniara, cinkciarz, konik biletowy.

Istniały w przeszłości także zawody powiązane z funkcjonowaniem minionego ustroju politycznego jak sekwestrator,

oficer polityczny, urzędnik do spraw wyznań, komisarz stanu wojennego, cenzor. Takie zawody również zostały skrupulatnie opisane, gwoździem prawdziwej historii o polskiej rzeczywistości drugiej połowy XX w.

Autor snuje swe opowieści o minionych zawodach, nie stroniąc od wątków autobiograficznych, także historycznych i obyczajowych. Jego relacje nie są suchymi, encyklopedycznymi opisami form zatrudnienia; to jędrne opowiadania, w których historie z życia wzięte przeplatają się z Historią przez duże H, obyczajowością wiejską, czasami zwyczajami innych grup społecznych: studentów, wojskowych.

Tak np. w swojej opowieści o luciarzu/druciarzu Andrzej Zawadzki zapoznał czytelnika z „małą historią gospodarki i ekonomią gospodarstwa domowego PRL-u” (jakich garnków używano, w jaki sposób, dlaczego się niszczyły i jak je naprawiano) oraz z historią polityczną (opowieści o zbrodni katyńskiej w dialogu rozmawiających druciarza i taty Andrzeja).

W rozdziale pt. „Konduktor kolejki” opowiadał z kolei o zaradnym (właściwie wszyscy bohaterowie jego opowiadań byli pomysłowi i zaradni zarówno w dobrym jak czasami i „mniej dobrym” znaczeniu) konduktorze, który mimo małych zarobków potrafił uezbiierać pieniądze na wybudowanie domu i wykształcenie trójki dzieci. Były to sposoby na pograniczu prawa, ale w tamtych czasach oszukiwanie państwa miało większe społeczne przyzwolenie niż teraz. Z dokładnością (jako ekonomista z wykształcenia) autor wylicza, jak to było możliwe przy niskiej pensji konduktorskiej.

Oczywiście nie wszystkie opisane przez Andrzeja Zawadzkiego zawody zniknęły zupełnie z naszej rzeczywistości. Kowal w dalszym ciągu podkuwa konie, studniarz ogłasza się, że kopie studnie, zawód listonosza istnieje, chociaż jego funkcje są coraz bardziej ograniczane z powodów innego sposobu dostarczania pieniędzy (przelewy bankowe na konta zamiast przekazów pocztowych) i przygotowywanego systemu e-doręczeń urzędowych listów poleconych. To, co napisał autor, opowiadając o tych zawodach, było funkcją i znaczeniem, jakie miały w przeszłości, zwłaszcza dla społeczności wiejskiej.

Dla mnie, osoby z pokolenia, które jeszcze widziało ludzi wykonujących większość opisanych czynności, książka ta była podróżą w świat dzieciństwa i młodości.

Spróbowałam natomiast zapytać sąsiadkę młodszą ode mnie o jedno pokolenie oraz jej nastoletnie dzieci, czy wiedzą, czym zajmowali się np. kowal, słomiany dekarz, mleczarz, kosiarz, podbieraczka, stacz kolejkowy, sprzedawca z polówki; kto to był badylarz i co robił cenzor. Prawidłowych trafień było ok. 20 procent, o

pozostałych „dziwnych” zawodach porozmawialiśmy na kanwie książki.

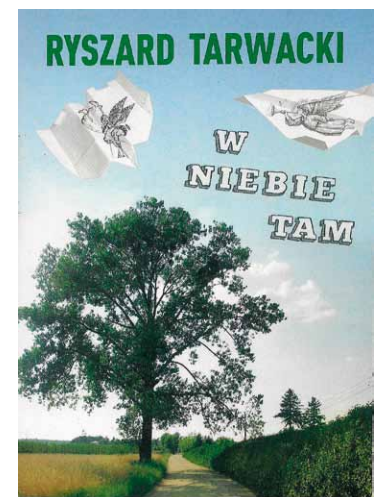
Stwierdziliśmy też, że ubytek i zastępowanie jednych zawodów przez inne jest procesem ciągle trwającym w czasie. Bezpowrotnie zniknęły przecież nie tak dawno zawody takie, jak: zecer, metrampaż, stenografka, fiakier, inkasent. Na pewno Zawadzki ma też swoją listę zawodów kwalifikujących się do opisanego ewentualnym drugim tomie tej fascynującej publikacji.

„Po zawodach” Andrzeja Zawadzkiego czytało mi się doskonale. Sprawiała to na pewno tematyka – opisy zawodów, które pamiętałam z dzieciństwa. Ludzi, wykonujących te zawody mam do tej pory w pamięci. Młodzi czytelnicy znajdą natomiast w tej książce tło historyczno-społeczne, ciekawostki obyczajowe, dzięki którym dawne czasy staną się bardziej zrozumiałe. No i narracja opowieści – opowiadania napisane są lekkim, popularnym albo popularnonaukowym stylem, wiedza w nich zawarta wślizguje się bez oporów do głów czytelników. Realistyczne rysunki, ilustrujące opisywane czynności, wykonane przez Marię Zawadzką, wnuczkę autora, są dopełnieniem tekstów.

Cieszę się, że ktoś ocalił od zapomnienia codzienność minionych, niełatwych czasów.

Aleksandra Gliniewicz

Andrzej Zawadzki, „Po zawodach”, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego, Warszawa 2024, s. 212.



Powrót do korzeni

Ryszard Tarwacki – to pisarz wszechstronny. W jego dorobku są reportaże, opowiadania, powieści, a także poezja. Złożona gatunkowo jest również jego ostatnia książka wydana w 2024 roku pt. „W niebie tam”. W podtytule pojawia się zapis: ballady, bajki wierszem i prozą. Oferta, jaką składa autor czytelnikowi, nie pozwala mu się nudzić, kiedy przemierza kolejne karty publikacji. Jednocześnie szybko daje się zauważyć, że prezentowane utwory są pisane z dużym dystansem do siebie i świata. Świadczy to o dużej elokwencji i inteligencji pisarza. W propozycji wydawniczej znaleźć można sporo odniesień żar-

to bliwych i ironicznych w stosunku do otaczającej nas rzeczywistości, jak i czasów przeszłych. Zamierzonym efektem proponowanej kompozycji jest pogłębienie poruszanej tematyki. Mazowszanin mieszkający w Jońcu – wsi w powiecie płońskim nad rzeką Wkrą, manifestuje swoje przywiązanie do natury, chociażby poprzez takie utwory jak: „Pradolina”, „Nad Wkrą”, „O wróbelku”.

Ryszard Tarwacki formułując ballady, czy bajki, korzysta z bogatej, narodowej tradycji literackiej. Powołuje się na sentencję Franciszka Karpińskiego, którą opatrzył wiersz („Rozmowa z koniem”), podkreślając, że kultura ludu jest ważna również dla niego – człowieka XXI wieku. Sprawia tym zabiegiem, że czytający książkę zmuszony jest powrócić do przeszłości i wartości społecznych, służących za punkt odniesienia dla działalności twórczej.

Jeśli sięganie po gatunek bajki, to oczywiście autor przywołuje biskupa warmińskiego Ignacego Krasickiego i jako cytat otwierający gawędę podaje fragment „Myszeidos”, poematu heroikomicznego – pieśni X. Wierszowane teksty dotyczą również polityki, zwłaszcza tej współczesnej. W „Aferze Narodowej” w sposób moralizatorski wylicza autor potknięcia rządu. Przy tym operuje ze swadą, płynnością i potocznością słowa, budując wersy emanujące energią oraz zapalem. Przypomina o ważnych dla Polaków wydarzeniach – katastrofie smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku. Idąc dalej, w rozważaniach nawiązuje do ludobójstwa w Katyniu i na Wołyniu. Nazywa rzeczy po imieniu, pragnąc poruszyć umysły nie tylko zwykłych obywateli, ale także polityków, oczekując od nich refleksyjnego zachowania.

Autor książki „W niebie tam” pisanie traktuje jako narzędzie mocy wypowiedzania się; ostrzegania i przypominania. Pojawia się analogia do poety Czesława Miłosza i jego wiersza „Który skrzywdziłeś”. Wymowny wers u twórcy „Doliny Issy” brzmi: „Nie bądź bezpieczny, poeta pamięta”. W swoich tekstach Ryszard Tarwacki jest więc strażnikiem pamięci. Literat odwołuje się także do sentencji filozofów i intelektualistów. Jeden z nich to Kartezjusz, a jego sławne „cogito ergo sum” („myślę, więc jestem”) znalazło zastosowanie w wierszu: „Na skrzydłach”. Czy na pewno myślimy racjonalnie? A ludzie na najwyższych szczeblach władzy komunikują się ze społeczeństwem w sprawach wagi państwowej? I znów pojawiają się polityczne dylematy dotyczące wprowadzanych systemów czy przewrotów rządowych na przestrzeni czasu; jak pucz wojskowy dokonany przez Józefa Piłsudskiego w 1926 roku.

Pisarz korzysta także z krótkich wstawek podsumowujących utwór. Są to fragmenty wypowiedzi cytowane np. przez ludzi nauki z platform obywatelskich, popularnych obecnie mediów spo-

łecznościowych, służących do publikowania na ich łamach różnego rodzaju poglądów czy wywodów na dany temat. Tarwacki stwarza tym samym pole do dyskusji, stając się narratorem zaproponowanego przez siebie zagadnienia – wykorzystuje passusy strof innych poetów np. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, Cypriana Kamila Norwida czy Adama Mickiewicza. W kompozycji swojego tekstu posiłkuje się ponadto wersami z Ewangelii. Współczesny świat zamieszany jest w wiele konfliktów zbrojnych, co stwarza niebezpieczeństwo wybuchu globalnej wojny. Często ster rządów dzierżą ludzie nieodpowiedzialni i chorzy na władzę. Napaść Rosji na Ukrainę generuje wiele pytań o bezpieczeństwo i rolę organizacji pokojowych na świecie. Istotną kwestią jest również dla Tarwackiego odniesienie się Stolicy Apostolskiej i samego papieża Franciszka do tej wojny. Nadzieję na uratowanie świata upatruje poeta we wskazówkach Jana Pawła II, które nadają sens życiu i jego przemijalności. Konfrontuje z dogmatem wiary „Myśli” filozofa Blaisa Pascala o charakterze teologicznym, których siłą jest to, że przekonanie w istnienie Boga nie stoi w sprzeczności z logiką.

Autor książki „W niebie tam” uwrażliwia Polaków na rocznice przełomowych wydarzeń narodowych takich jak uchwalenie Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Ryssem prozatorskim kreśli wspomnienie obchodzenia tego święta w Warszawie w 1982 roku i specyficznego zachowania władz odbierających ludziom demokrację. Proza współgra na stronach tomiku z poezją – adekwatną do problematyki. Pisarz ubogaca jedną z prozatorskich refleksji fragmentem tekstu Władysława Broniewskiego pt. „Mazowsze” z 1951 roku. Wśród politycznych wydarzeń myśli autora zaprzęta także nawała bolszewicka z 1920 roku. Jak zareagowali na zbliżanie się wojsk armii czerwonej na przedpola stolicy ojcowie niepodległości – Józef Piłsudski i Wincenty Witos? Dla czytelnika ciekawym będzie postawa obu polityków w owym momencie.

Staje się jasne, że ojczyzna – Polska jest dla Ryszarda Tarwackiego najwyższym dobrem. „W niebie tam”, jak w zwierciadle, odbijają się przywary polskiego społeczeństwa. Niebo musimy stwarzać sobie tu na ziemi, aby nie żyć w piekle. Silna Polska powinna przyświecać każdemu obywatelowi, który chce jej dobra. Pisarz nawiązuje do historycznego rozbitcia dzielnicowego, sięgając do źródła narodowego konfliktu wewnętrznych podziałów. Skłania do zadumy, skąd mogą one wynikać. I na poparcie swoich dociekań zamieszcza urywek „Rozmowy hrabiego Henryka z Pankracym” z „Nie-Boskiej komedii” Zygmunta Krasińskiego. Wzajemne oskarżenia, padające z obydwu stron: arystokracji i rewolucjonistów, nie przynoszą rozwiązania. Kluczem porozumienia – również na płasz-

czyźnie współczesnej – może być tylko dialog prowadzony w mądry sposób, bez oskarżeń i bez ocen. Zjednoczenie społeczne to najlepsza broń przeciwko wrogom czyhającym na potknięcie.

Autor, powołując się na ludzi nauki czy sztuki, zamieszcza zawsze krótkie notki o nich samych i ich najważniejszych dziełach. To polityczne rendez-vous nie może się odbyć bez „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego i znamienych słów, od których i teraz włos jeży się na głowie ze strachu przed konsekwencjami złych decyzji:

„Miałeś chamie złoty róg
Miałeś chamie czapkę z piór
Czapkę wichur niesie
Róg huk po lesie
Ostał Ci się ino sznur”

„W rozrachunku politycznym będziemy musieli zdać sprawę przyszłym pokoleniom. Dbanie o potrzebujących i wyrównywanie społecznych różnic jest drogą do wzajemnego zrozumienia. Tarwacki w Stanisławie Wyspiańskim upatruje bohatera narodowego, który z wyzyna wielkiej tradycji schodził do życia codziennego wiejskiej kobiety z Tarnowa albo Żyda z karczmy ukraińskiej i podnosił do wymiarów heroicznych” – tak pisał o nim Juliusz Kleiner, jeden z wybitnych historyków literatury polskiej w 1964 roku. Innym z autorytetów przywołanych przez pisarza jest Ignacy Jan Paderewski.

Otwierają się przed czytelnikiem cykle zawieruch dziejowych. W krótkich, prozatorskich impresjach autor odwołuje się do wspomnień, meandrów przeszłości i ozdabia je ornamentami słownymi z Jana Kasprowicza, sięgając pamięcią do procesji podczas święta Bożego Ciała. Korzystanie przez Ryszarda Tarwackiego z sentencji i fragmentów dzieł stworzonych przez polskich myślicieli to elementarz nazwisk, do których powinniśmy wracać i przypominać sobie ich traktaty w życiu codziennym. Zawarte w nich bowiem przewodnie motta różnych działań będą oświetlać nam drogę na rozstaju podejmowanych decyzji. Maciej Koźmian Sarbiewski (jeden z przytoczonych twórców w przedstawionej publikacji) nazywany był przecież sarmackim Horacjuszem, a jego dzieło „Dii gentium” („Bogowie pogan”) stanowi próbę syntezy kulturowej. W książce Ryszard Tarwacki powołuje się na fragment utworu „O Herodzie”.

Wiele tego typu jeszcze odniesień znajdziemy w publikacji Tarwackiego. Mierzy się on z trudnymi tematami, próbując rozgryźć naturę nacjonalistów XX wieku jak Adolf Hitler czy gnębiącego Ukrainę Władimira Putina. Myślę, jako recenzentka książki „W niebie tam”, że treści w niej zawarte są aktualne i nie utracą wraz z upływem czasu swoich walorów. Graficznie zdobią ją czarno-białe fotografie, których motywem przewodnim jest rzeka Wkra, bo przecież powrót do korzeni jest najważniejszy. Czy-

tajmy więc z uwagą zapisane stronic, aby nie umknął nam żaden istotny szczegół, a wysnute wnioski zachowajmy głęboko w pamięci, aby czerpać z nich, kiedy nadejdzie ku temu potrzeba.

Agnieszka Zięba-Dąbrowska

Ryszard Tarwacki, „W niebie tam”, Komo-Art, Joniec-Kolonia 2024, s. 180.



Na ścieżkach życia Anety Przybyłek

Aneta Bożena Przybyłek, urodzona w Bartoszczycach, jest z wykształcenia pedagogiem i fizjoterapeutką. Spełnia się również jako terapeutka SI i refleksjolog stóp. Pasjonatka wędrówek górskich i fotografii.

Pierwszy wiersz napisała, gdy była w trzeciej klasie liceum ogólnokształcącego. Jej utwory opublikowano w wielu czasopiśmie i almanachach. „Ścieżki mego życia” to debiutancki zbiór. Publikacja ta została wydana z okazji 30-lecia twórczości poetyckiej. Znajduje się w niej zbiór wierszy napisanych do 2018 roku.

Autorka podzieliła całość tomu na siedem części tematycznych: „Nadzieja”, „Miłość”, „Wiara”, „Życie”, „Dom”, „Góry”, „Dedykacje”. Jest to więc wędrówka po wszystkich zakamarkach jej życia, ale jak sama stwierdza „jest kroplą w morzu tego co mi życie napisało”. We wszystkich częściach próbuje skłonić czytelnika, aby dotarł w głąb siebie. Czy ni to w sposób zrozumiały, otwarty, nacechowany spokojem.

Publikacja rozpoczyna się wierszami poświęconymi nadziei, która jak światło w mroku rozjaśnia autorce życie i pozwala odnaleźć siebie. W utworze „Zapoznanie” stwierdza, że *Wiara z miłością spotykają nadzieję / Człowiek człowieka w sobie odnajdzie*. Nadzieja zdaniem Anety pochodzi od Boga, ale dotyczy najdrobniejszych sfer naszego życia. Pozwala uwolnić się od ciężaru przeszłości i stworzyć szczęśliwą teraźniejszość. W wierszu „Wykona” stwierdza: *Moja nadzieja mieszka wysoko / Moja nadzieja mieszka w niebie / Wchodzi wieczorem przez okno / Rano biegnie po chlebek*.

Zdaniem poetki nierozłączna z nadzieją jest miłość, której poświęciła kolejny rozdział. W cytowanym już wierszu „Wykona” stwierdza: *Moja miłość*

mieszka w nadziei / tam gości sobie gniazdko / Mogłabym poszybować sama / lecz zewsząd skrzydeł stadko. Ta część tomiku to piękna liryka, w której każdy znajdzie coś dla siebie do poczytania i zapamiętania. W wierszach tych poetka pokazuje swój subtelny świat wewnętrzny, otwierając jednocześnie świat zewnętrzny wzbogacony o elementy metafizyczne.

„Wiara” to następny rozdział tomiku. Piękne strofy, przepelnione uczuciami religijnymi. We wstępie do tej części książki Ewa Kowalczyk napisała „(...) delektuję się tymi słowami jak pięknie namalowanym obrazem, obrazem natchnionym przez Stwórcę tego świata”. A czym jest wiara dla samej poetki, wyjaśnienie znajdziemy w wierszu „Wykona”: *Moja wiara mieszka w miłości / Choć niewielka niedopelniona / Kiedyś będzie w całości pełna / Jak życie się życiem wykona.* W tych wersach poświęconych wierze jest wiele mądrości życiowych budzących refleksje. Bardzo podobają mi się słowa zawarte w wierszu „Ostrzeżenie”: *Byśmy siebie wzajemnie / Nie krzyżowali / Skoro już jeden / Krzyż nas ocalił.*

Rozważania o życiu to kolejny etap wędrówki autorki. Moim zdaniem jest to niezwykle ciekawa część tomiku. Zawarte tu wiersze budzą wiele refleksji i zadumy nad sensem istnienia. Znajdujemy też wątki ponadczasowe, ponadmaterialne, często metafizyczne i religijne. W utworach tych poetka wykorzystuje dychotomię poetyki dla podkreślenia stanu rzeczy (ciało/dusza, pustynia/woda, światło/ciemność, widoczne/ukryte). Ta podróż to zwiedzanie głębi człowieka, jego duchowych odczuć: *Ciało jest dla ciała ciałem / Dusza jest dla ciała życiem („Ciało”).* Często zastanawia się nad sensem życia. Daje temu wyraz w wierszu „Chcesz”: *Chcesz żyć bez sensu / Nie pytaj o sens / Dojście do prawdy / to życia kres.* Wiele strof poświęconych jest również poezji, jej roli w życiu człowieka, o czym przeczytamy w wierszu „O pocie”: *Poeta żyje by pisać / Zakochać nieszczęśliwie i szczerze / W sercu ludzkim odczytać / To czego nie znalazł na papierze.*

Kolejny rozdział książki nosi tytuł „Dom”. Jak poprzednie wiersze również i te mają swoją głębię oraz w pełni ukazują emocje autorki, jej osobisty stosunek do miejsc, w których się wychowała. W wierszu „Dom” pisze: *Jak dobrze mieć dom / Cztery ściany / Które głaszczą cisza / I trochę ziemi na oknie.* Jednocześnie o swoich rodzinnych Bartoszykach, w wierszu „Bartoszyce” szczerze pisze: *To miasto którego czułości nie mam w sobie / Zbyt daleko od gór powtarzam codziennie.* W wersach dotyczących tej tematyki wyczuwa się różnorodne emocje, bardzo osobiste, dobre i złe. Wspomnienia dzieciństwa nie są zbyt optymistyczne: *Po lekcjach był / Apel / Zbyt poważne / Jak dla dziecka („Mała”).* Jest również fascynacja domem jaki odnalazła w dorosłym

życiu: *Mam dom dla ciała / Był stała się dla duszy („Mam dom”).*

Kolejny rozdział otrzymał tytuł „Góry”. Nie mogło zabraknąć wierszy o tej tematyce w poezji Przybyłek. Jest to bowiem poetka „z sercem rozpiętym między Tatrami a Gładami Węgorzewskimi”, jak stwierdza w biogramie Bożena Modlińska. Aneta jest wielką pasjonatką górskich wędrówek. Ten zachwyt górami przekazała nam m.in. w wierszu „Wyrwało się”, gdzie przyznaje, że *Wyrwało się moje serce / Z piersi warmińskiej do gór / I nie wiem jak zryw ten uleczyć.* W innym wierszu „Wiatr wiał” stwierdza z pełnym przekonaniem: *Nikomu niczego nie zazdroszczę / Tyko Góralom zazdroszczę gór / Mają je jak chmury ma słońce / Będziesz to czuł.* Autorka uważa bowiem, że (...) *być w górach / To być sobą („Będę wędrować”).*

Nie ukrywam, że czytając te wiersze, czułam się zaproszona na wspólną wędrówkę, żeby podziwiać piękno gór, ich majestat, uciec od rzeczywistości i nauczyć się miłości do człowieka i Boga. Muszę przyznać, że była to bardzo emocjonalna wędrówka.

Ostatnia część tomiku to „Dedykacje”. Skierowała je do osób bliskich sercu: synów, rodziny, znajomych. Oddała również hołd himalajskie Tomaszowi Mackiewiczowi („Koniec tematu”), lektorowi swoich wierszy Dariuszowi Trojanowskiemu („Kiedyś mówiłeś”), Halinie Poświatowskiej – poetce („Oddychaj”), ofiarom Katynia („Katyń”), dzieciom Majdanka („A człowiek?”), świętemu Bratu Albertowi Chmielowskiemu („Brat Albert”), błogosławionemu ks. Jerzemu Popieluszcze („Służba”) oraz miastu swojego dzieciństwa („Fraszkowa konieczność”).

Zakończyłam spacer po tomiku „Ścieżki mego życia” Anety Przybyłek.

Moim zdaniem zbiór tych wierszy można z pewnością nazwać „życiopisaniem”, podobnie jak utwory Edwarda Stachury. Bowiem poetka łączy w nich życie z własną twórczością. Ale zupełnie odmienny od wierszy Stachury jest tu klimat i tematyka przekazywania siebie przez tę literatkę. Zachowała cechy twórczości swoich mentorów. Tak więc w jej wersach odnajdujemy spokój i pochwałę przyrody oraz zainteresowanie człowiekiem i jego problemami, co przedstawiał ks. Jan Twardowski, czy ks. Krzysztof Grzywocz. Odczuwamy potraktowanie poezji jako leku dla duszy, co prezentowała Anna Kamieńska. Zatopimy się w pięknej liryce miłosnej, z której słynęła wielka poetka Halina Poświatowska.

Z wielkim przekonaniem zapraszam do lektury tomiku Anety Przybyłek „Ścieżki mego życia”. Będzie to wędrówka poprzez strofy, wersy i odkrywanie ich piękna oraz ponadczasowych wartości.

Danuta Chyla

Aneta Przybyłek, „Ścieżki mego życia”, Wydawnictwo św. Macieja Apostoła, Lubliniec 2023.



KAPSUŁA CZASU

Z „KAPSULEY CZASU” Małgorzaty Pfisterer dowiadujemy się, że autorka całe swoje życie zawodowe związała ze Szkołą Podstawową Nr 128 im. płk pil. S. Skarżyńskiego w Krakowie, przy ulicy Seniorów Lotnictwa 5. Za zasługi pedagogiczne została uhonorowana licznymi wyróżnieniami, medalami i odznaczeniami. Wrażliwość twórcza Małgorzaty Pfisterer przekładała się na różnorodne działania twórcze w pracy z ówczesną młodzieżą. Jako sekretarz naukowy otaczała opieką uczniów uzdolnionych artystycznie (także z rodzin biednych) – przyszłych laureatów ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów olimpijskich.

Pani Pfisterer – pedagog, obok pracy zawodowej, spełniała też swoje marzenia, odnajdując się w poezji i malarstwie. Jest członkinią Małopolskiego i Podgórskiego Stowarzyszenia Twórców Kultury. Swoje obrazy i szkice prezentowała na licznych wystawach krajowych i zagranicznych. Uczestniczyła w konkursach malarskich i poetyckich. Dotychczas wydała cztery tomiki poezji opatrzone własnymi grafikami.

„KAPSULĘ CZASU” autorka ubogaciła krótkimi opowiadaniem ze swojego życia oraz wierszami, kierując uwagę czytelnika na miejsce swojego pochodzenia – Kosów Poleski – dziś białoruskie miasteczko. Niemal w każde jej wspomnienie wplecione są, niczym ukłon: piękne zakątki Polski, postaci historyczne, które zaznaczyły się w rodzimej literaturze i osoby bliskie jej sercu. Dzięki tym zabiegom pełnych miłości i patriotyzmu, dokument twórczy pani Małgorzaty, to swoiste klucze do refleksji... niczym lustra, odbijające ponadczasowe wartości dla kolejnych pokoleń, w relacji nie tylko międzyludzkiej, ale też w stosunku do zwierząt, ptaków, także obcowania z naturą. Autorka zagłębiając się w sztukę, nie kryje zdziwienia nowymi jej trendami, przykładem jest wiersz pt. „Bartek”: *zmienił swoje bogate kreski / na nowe formy i treści / tworzy inny świat / odkrywa w sobie / wymienia układ płam na nową kompozycję / szata graficzna przybiera wiele barw / wiąże temat z literą w*

*określonym kierunku / rezygnuje z doślownego... Ale też sama daje przykład grafiki zupełnie odmiennej, do której znajdziemy wymowną ekfrazę, pod tytułem „Niespodzianka”: Co dziś powiem ciekawego. Doszedł prezent Twojej niezwykłej twórczości. Jest piękna dziewczyna, ale twarz ukryta za cienką zastoną. Wysuwa spojrzenie w przyszłość. Jest cicha, usta wypukłe jak koszyk czerwonych malin, jakby miały coś do powiedzenia, nie wiem co, może być to miłość. Dookoła szarość tła, pasuje do koloru ściany. Najwyraźniej w bohaterce drzemie jeszcze ogromny potencjał i ciekawość odkrywania nowych możliwości twórczego przekazu. Autorka ma jednak poczucie upływającego czasu, tym chętniej czyni podsumowania z nadzieją, że wnuki i prawnuki będą czerpać z pozostawionego przez nią bogactwa doświadczeń. Myślę, że nie tylko wnuki i prawnuki ... W „Zakończeniu” napisała, cytując: *Przeżyć życie kochając je z pasją, twórczym piórem i pędzlem. Na swojej drodze poznałam mistrzów. Całym sercem dziękuję, że mogłam ich spotkać. Tych, którzy czuwal nad moim talentem i umiejętnością go rozwijać.**

Dziękujemy pani Małgorzacie za piękno sztuki słownej i graficznej. Życzymy kolejnych autoprzedstawień, pełnych natchnień i zamysłów nad życiem. Z przyjemnością przeczytamy i zrecenzujemy kolejną jej książkę.

Maria Bednarek

Małgorzata Pfisterer, „KAPSUŁA CZASU”, Skład i druk: Drukarnia DELA, Olkusz 2024, okładka miękka, papier kredowy, s. 36.

Olga Teresa Banaszek-Bednarek

Matkomatyka

dedykuję mamie i babci

Czasem zadanie przychodzi do głowy na kształt tworzenia wniosków, logiki początku, kiedy przy czworokątnym stole siedzą babcia i wnuczka, matka i córka, ciotka i siostra, to ile rąk i nóg matczyńskich stałe się o coś troszczy? Ile ich się troszczyło i od kiedy?

Co dały z siebie, musiały poświęcić i jak obliczyć prawdopodobieństwo tego, że kolejna poprzedniej za troskę się odwdzięczy? Uczonych, noblistów, geniuszy jest wielu, którzy równania i wzory na tablicach tworzą, a jednak czegoś nigdy nie wyliczą. Nie wskażą definicji oddania całego siebie z powodu jednego słowa, przynależności i trwania, choćby na koniec przyszło za to cierpieć. Matematyka matek jest lekcją poznania cząstki z tajemnic Wszechświata. Tej jednej z najważniejszych.

Aleksandra Gliniewicz

Ciastko z dziurką

Święta Bożego Narodzenia, a głównie Wigilia, to od zawsze był dla mnie magiczny czas. Ulice pachniały choinkami, w galeriach handlowych rozpylano zapach piernika z cynamonem i goździkami, w kawiarniach pojawiała się zimowa herbata, a sklepy zawałone były słodyczami, zabawkami i akcesoriami mikołajowego stroju.

Zapachy piernikowe dawniej nie były sztucznie rozpylane, ale pochodziły z jak najbardziej naturalnych, domowych wypieków.

Najpierw, gdzieś około początku grudnia, przygotowywało się ciasto piernikowe z miodem, orzechami i suszonymi śliwkami. Potem, bliżej świąt, robiłyśmy z Mamą kruche ciasto, które było bazą do małych ciasteczek lub podkładem do szarlotki. Makowce drożdżowe były bardzo pracochłonne i ostatnie w kolejce do zrobienia ciast. Były one nadzwyczaj smaczne i czekaliśmy na nie niecierpliwie, bo Mama piekła je tylko na Boże Narodzenie.

Mama miała świetne wyczucie smaku, ale czasami bywała roztrzępana, więc zdarzało się jej np. upiec piernik bez mąki. Inną wpadką, którą pamiętam, było przypalenie naszych ukochanych makowców. No cóż, wzięłyśmy z Mamą tarki do jarzyn i... zeszkobiłyśmy warstwę czarnego węgla. Naprawdę, potem makowce były najlepsze na świecie!

Ja najbardziej lubiłam kruche ciastka z kremem kawowym. Krem kręciło się ręcznie drewnianym wałkiem w makutrze – misce z rowkami ułatwiającymi rozcieranie składników. Ważna była kolejność ich dodawania i jednakowa temperatura. Jak coś było nie tak – krem warzył się i zamiast gładkiej masy powstawały strzępki zawieszony w tłustym medium. Potem pickłyśmy krążki z kruchego ciasta i przekładaliśmy je kremem. Gotowe ciastka, ozdobione konfiturą z wiśni, musiały poleżeć w spokoju do następnego dnia, żeby kruchy spodzik zmiękł, a potem już na śniadanie można było je zjadać i nikt z rodziny nie mógł się temu oprzeć. Dlatego też do kolacji wigilijnej udawało się ocalić niewielką ilość tych ciasteczek.

Podobnie zniknęły uszka z grzybami. Robiłyśmy je z Mamą w Wigilię. Przepadałam za nimi i specjalnie na ochotnika zgłaszałam się do pomocy przy ich zawijaniu. Potem, gdy były już gotowe, parujące na durszlaku, następowało ich liczenie, by upewnić się, że dla każdego domownika wystarczy po kilka. A resztę „ponadnadmiarową” można było zjeść, z czego korzystałam skwapliwie.

Codziennie wcześniej rano, także w dni przedświąteczne, mimo dodatkowych obowiązków „kuchennych”, chodziłam albo biegałam na spacer z psem Guciem. Mieliśmy stałe grono znajomych piesków i ich właścicieli, wychodziliśmy mniej więcej o tej samej porze i na tę samą trasę. Psy się lubiły albo tylko tolerowały, a my – ich właściciele – oddawaliśmy się miłej konwersacji. Wiadomo było, że na trasie, wcześniej czy później, spotkam się z panem w okularach z piękną suczką – dalmatynką, będzie także starsza pani z czarnym sznaucerem-miniaturką i młody człowiek z też młodą suczką – owczarkiem niemieckim. Przedświątecznymi porankami gadaliśmy oczywiście o świątach, rodzinach, prezentach itd.

Pewnego takiego ranka zobaczyłam w środku lasu mężczyznę bez psa, taszcącego wielki drąg. Zdziwiłam się, minęłam go w milczeniu i pobiegłam z psem prosto do domu. Będąc sama w lesie, wołałam nie zaczepiać nieznanego faceta.

Następnego dnia przed wejściem na zwyczajową ścieżkę spacerową zatrzymał mnie pan od wilczycy, mówiąc:

– Proszę tam nie chodzić, już wezwałem pogotowie i policję, tam powiesił się człowiek.

– Proszę też zatrzymać panią ze sznaucerem, żeby tam nie poszła.

Poczekaliśmy na panią z czarnym, małym pieskiem. Udało mi się pójść z nią razem w innym kierunku. Wszyscy byliśmy w szoku, bladzi, trzęśliśmy się cali. Był w nas wielki żal i współczucie dla ofiary. Ale także zaskoczenie i chyba zupełne niezrozumienie, że w ten radosny czas... To tragiczne zdarzenie było dla nas nie do pojęcia; nie mieściło się w ogólnej atmosferze tradycyjnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia.

Nie wiem, czy to był mężczyzna, którego spotkałam dzień wcześniej. Nigdy się tego nie dowiem. Motywy tego desperackiego czynu również pozostaną dla mnie tajemnicą.

Było to dla mnie jak ostrzeżenie, zimny prysznic, palec Boży, żeby nie ulegać komercyjnemu szaleństwu *Jingle Bells* i przebierańców mikołajowych w sklepach. Że trzeba zachować umiar. Że dla kogoś święta niekoniecznie pachną choinką i brzęczą radośnie dzwoneczkami. Że może istnieć inny wymiar Świąt Bożego Narodzenia. Przeżywanie takiej nachałnej, powszechnej, komercyjnej radości może być dla kogoś nie do zniesienia.

Długo potem unikaliśmy miejsca, gdzie został znaleziony ten człowiek. Dopiero późną wiosną, gdy rozwinęły się liście i zasłoniły szramy na drzewie, powróciliśmy na naszą stałą trasę.

Od tego zdarzenia minęło dwadzieścia lat. Chodzę na spacer z innym psem i innymi ludźmi. Nie zmieniły się potrawy, które przygotowuję na kolację wigilijną. Świąteczne szaleństwo komercyjnej, sztucznej radości jest jeszcze większe.



OSTATNIE POŻEGNANIE

29 grudnia 2024 roku odszedł na wieczny spoczynek nasz nieodżałowany kolega i przyjaciel Marcin Bajerowicz, założyciel i przewodniczący Zarządu Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Filantrop”, redaktor naczelny miesięcznika „Filantrop Naszych Czasów”, zwanego w nadtytule „Pismem Ruchu Twórczego Osób Niepełnosprawnych”. Urodził się 2 listopada 1940 roku w Poznaniu. Był krytykiem literackim, poetą, wydawcą, wieloletnim dziennikarzem Głosu Wielkopolskiego, a przede wszystkim działaczem społecznym. W latach 80 przewodniczył poznańskiemu Robotniczemu Stowarzyszeniu Twórców Kultury. Organizował festyny oraz spotkania autorskie. W 1994 roku w Dębnie koło Nowego Miasta nad Wartą współzakładał dom dla bezdomnych. W tym też roku, w maju, ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Filantrop”. Stworzył to czasopismo, aby osoby z niepełnosprawnościami mogły wypowiadać się w nim własnym głosem – o swoich problemach, potrzebach i osiągnięciach twórczych. Organizował również ludziom skrzywdzonym przez los pomoc rzeczową, materialną i medyczną. Ponadto utrzymywał długoletnią więź i współpracę z Warszawskim Stowarzyszeniem Twórców Kultury. Jesienią 2024 roku Marcin Bajerowicz uczestniczył jeszcze aktywnie w uroczystym podsumowaniu 30 lat istnienia Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym. Widzieliśmy się wtedy ostatni raz. Za swoją działalność w 2024 roku został odznaczony przez Prezydenta RP „Medalem za Długoletnią Służbę”. Misję, która przyswiecała Zmarłemu, nie sposób ująć w kilku zdaniach. Podajemy w skrócie tylko najważniejsze fakty.

Śp. Marcin Bajerowicz, po ceremoniach pogrzebowych (14 stycznia), spocznie na cmentarzu Miłostowo w Poznaniu. Składamy wyrazy współczucia Rodzinie i jego Bliskim. Będzie nam go brakowało.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI

Pogrążeni w smutku, Koleżanki i Koleżdy ze Stowarzyszeń Twórców Kultury rozmieszczonych na terenie całego kraju wraz z prof. Pawłem Soroką – Przewodniczącym Rady Krajowej Robotnicznych Stowarzyszeń Twórców Kultury i Zarząd RK RSTK z siedzibą w Warszawie.

Maria Bednarek i Karolina Anna Kasprzak

Fot. Karolina Anna Kasprzak

Agnieszka Rautman-Szczepeńska

Stworzenie

szukam cię w zólcieniach strzelistych słoneczników
w mgiełce zapachu pomarańczy
w pokłutym niebie w dusznej noc sierpniową
i w śniegu co do ciszy tańczy
wszystkimi zmysłami i o każdej porze
wyczuwam piękno w drobince co z wiatrem ucieka
oczarowana precyzją kwantów twoich Boże
boję się człowieka

Zmartwychwstanie

w niebie nie istnieje
kopia zapasowa duszy
pamięć utracona
wiruje w plazmie kosmosu
rozproszona w pył
smugi cytoplazmy
z dawnych matryc
buzują w bozonach
czekając na sformatowanie

a czereśnia zakwitła
krzykliwie

Książki z dedykacją

po bieli czerń zanurza się w kosmos

pamięci Ali

pamięci Joli

buty moje odstaw – filiżankę sprzątnij, wskazówki zegara są po mojej stronie. – nie obrosną w krzesło, śnieg ucieka w niebo nie uciśnie w ziemi. – wypowiedz to głośno. – wciąż jestem kobietą biegnącą do lustra. – myśl o kwiatach w dniu wielkiego śniegu.

Gdy odchodzi człowiek

– ziemia rozpada się na dwoje. Pękają także kamienie...

Jolanta Zaręba-Wronkowska, Alicja Chraśl-Sura – łączył je zawód lekarza i praca na Warszawskiej Pradze. Pierwsza – lata pracy w szpitalu na Brzeskiej, druga – lata dyrektorowania w SZPZLO Warszawa Praga-Północ.

Jola poetka, malarka, spełniała się także w rzeźbie. Kamienie w jej dłoniach żyły. Ala kochała poezję, zachwycała się sztuką. Potrafiła dać drugie życie przedmiotom skazanym na wysypisko. Tata Ali, za każdym pobylem w jej domu, proponował pieniądze na zakup nowych szafek kuchennych.

A w kuchni, w której królowały zazdrostki i moje nasturecje (obraz olejny), najlepiej smakowały nalewki, a herbata pita z kolekcjonowanych filiżanek najmocniej rozgrzewała dłonie.

Obydwie kochały ludzi i zwierzęta, zwłaszcza koty, i nie miały głów rozpalnych dążeniem do kariery, nie wypatrywały zakamulowanych ścieżek, aby ten bieg skrócić...

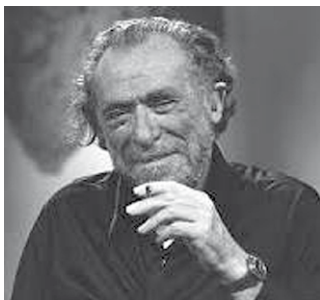
Odeszły już dawno, ale Jola w „Nucie Pamięci” napisała:

Pamiętajmy! Będziemy jak bogowie. Pamięcią dajemy dalsze życie naszym nieobecnym.

Pamiętamy

Majka

Śladami wierszy umarłych poetów



Henry Charles Bukowski

właśc. Heinrich Karl Bukowski,
ur. 16 sierpnia 1920 w Andernach,
zm. 9 marca 1994 w Los Angeles

– amerykański poeta i prozaik

dowód

kurwy powinny unikać wielkich poetów
i na odwrót:
te dwa zawody są do siebie niebezpiecznie podobne:
od czasów Cesarstwa Rzymskiego aż po nasz
Wiek Atomu
zawsze było mniej więcej tyle
kurew, ilu
poetów
a władze konsekwentnie
starają się wyjąć spod prawa
te pierwsze
i ignorować tych drugich
– i po tym właśnie można poznać
jak niebezpieczna
naprawdę
jest
poezja.

Mój pierwszy... wiersz



Świąteczna atmosfera Bożego Narodzenia nieustannie inspiruje – powstają nowe wiersze, kolędy, opowiadania i filmy. W ramach Gminnego Konkursu Plastykznego „Anioły”, zorganizowanego przez Ośrodek Kultury Gminy Gorlice, poprosiłam uczestników warsztatów literackich dla dzieci i młodzieży o napisanie wierszy nawiązujących do tej tematyki.

Podczas zajęć, które odbywają się w Bibliotece Publicznej w Dominikowicach oraz w Ośrodku Kultury Gminy Gorlice, filia w Ropicy Polskiej, powstały utwory autorstwa Mileny Myśliwy – uczennicy Szkoły Podstawowej w Ropicy Polskiej i Emilii Proszak – uczennicy Szkoły Podstawowej w Dominikowicach. Proces tworzenia liryków o Aniołach stał się dla nich okazją na wyrażenie swoich emocji w poetyckiej formie.

Izabela Zubko

Milena Myśliwy

Emilia Proszak

Anioł Stróż

Jak Anioł Stróż

Jest taki Ktoś,
ni ktoś, ni coś –
po prostu jest.

Ciepłego napoju chcesz?
Nie martw się, przyniosę go wnet.
Z imbirem, cynamonem,
z miłością i spokojem.

To Anioł,
Anioł Stróż.

Pierniczków smacznych może chcesz?
Nie martw się, już grzeję piec.
A może zimno Ci jest?

Nie dotkniesz,
nie zobaczysz,
nie usłyszysz,
ale poczujesz Go.

Kocyk przyniosę, herbatki wypij mej.
A może smutno? Powiedz, gdy tak...
Zawsze chętnie wysłucham Twych słów.
A jeśli zaśniesz zmęczony dniem,
jak oczka w głowie pilnować będę Cię!

Gdy w strachu zatoniesz,
gdy coś ci zagrozi,

Gdy czujesz się źle, powiedz, proszę,
a wszystko będzie okej!

On u twego boku stanie
i ochroni.

Ja czuwać będę jak Anioł Stróż,
trzymając w ręku bukiet róż.

Trzy AGApity

Ewa Gluza, Pompeje

Wobec siły przyrody nie ma ignorantów, o czym przekonuje wiersz Ewy Gluzy pt. „Pompeje”. Wobec natury wciąż jesteśmy bezradni, my – ludzie całego globu – jedyne, co możemy, to nie zapominać o wydarzeniach przestrzegających. Przeszłość porusza i przejmując, staje się początkiem czegoś nowego, co powstaje na ruinach i wiąże się ze współczuciem. Z pewnością wie o tym osoba mówiąca w utworze, która z wyczuciem przeprowadza czytelnika po zrekonstruowanych uliczkach odkopanego miasta: „U stóp Wezuwiusza, współczesne życie milionami kroków idzie po starych brukach”.

Mamy do czynienia z wierszem kontekstowym, czyli powiązaniem z istniejącym już faktem, w tym przypadku z erupcją Wezuwiusza i tym, co mogli myśleć ówczesni mieszkańcy Pompei w trakcie wybuchu: „Gdy gorący pył pokrył miasto, zjednoczył wszystkich, / w obliczu nieszczęścia wszyscy mieli to samo marzenie, / chcieli przetrwać”.

Miasto zastęglę w pyłe, odkrywane przez archeologów przez setki lat, odkrywa też przed czytelnikiem Ewa Gluza, świetnie budująca nastrój życia w pompejańskim nadmorskim miasteczku: „Kiedyś tymi drogami, na twardej podeszwie maszerowała siła, / Boso przemykał się strach z dzbanem oliwy na ramieniu, / Strojne sandały pod falującą tkaniną płaszcza muskały / kamienie / niosąc dumę, która bezszelstnie wsiadała do lektyki”.

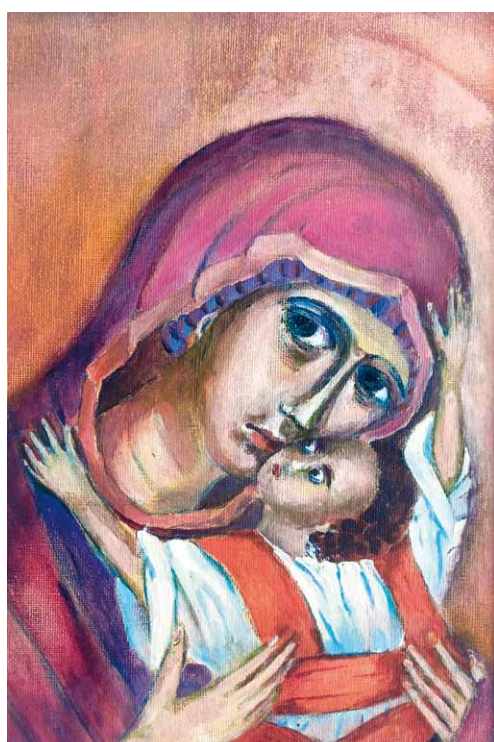
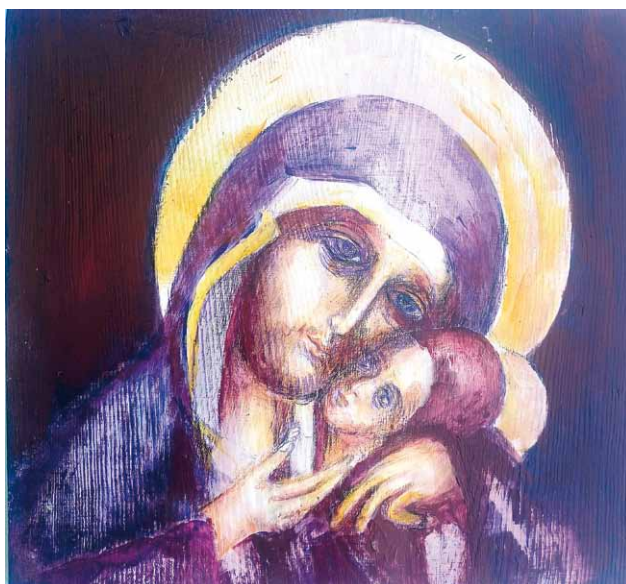
Agnieszka TomHa



– z zawodu lekarz. Uprawia poezję, prozę, aforystykę, malarstwo (olej, akryl, akwarela). Jako poetka zadebiutowała na łamach „Głosu Nauczycielskiego” wierszem *Jak gołębie* (1993). Laureatka wielu konkursów poetyckich, w tym im. Haliny Poświatowskiej w Częstochowie. Brała udział w charytatywnej aukcji na rzecz Domu Artystów Weteranów w Skolimowie, gdzie licytowała obraz swojego autorstwa *Kwiaty w koszyku* (1993). Uczestniczyła w wystawie zbiorowej „Plenery Praskie – Warszawska Praga w Malarstwie Współczesnym” w Galerii Prezydenckiej w 1998 r., w wystawach zbiorowych „Plenery Praskie” (2000, 2001), w wystawie zbiorowej malarzy-lekarki „Paleta barw” (2023).

Poniżej prezentujemy prace z wystawy indywidualnej autorki – *Madonny – Kruszwica-Kobylniki* (2024).

Majka Maria Żywicka-Luckner



Aforyzmy

Urszula Zybur

*
Na wojnie każdy umiera żołnierzem.
*
Czy naga kobieta jest inteligentna?
*
Każde NIGDY ma swoje KIEDYS.
*
Łatwiej zjednoczyć państwa niż narody.
*
Najtrudniej wyjść z labiryntu pustki.
*
Prawdziwe to szczęście móc je dzielić.
*
Sedno geniuszu tkwi w tym, aby wiedzieć, co odrzucić.
*
Życie wieczne? A z kim?
*
Ziewanie bywa formą dialogu.
*
Zero podniesione do potęgi jest nicobliczalne.
*
Można ze mną wygrać, ale nie można mnie pokonać.
*
Skromność za wszelką cenę to bezczelność.
*
Boże, zbaw ludzi od ludzi!
*
Skończyły się polowania na czarownice, teraz czarownice polują na ludzi.
*
Biedacy płacą najdrożej.
*
Gdyby Przyszłość wiedziała, co ją czeka, nigdy by nie nadeszła.
*
Apetyt najbardziej rośnie w miarę zaciskania pasa.
*
Chrystus pomnożył chleb. My pomnożyliśmy głodnych.

Aforyzmy ŚWIATA amerykańskie

Benjamin Franklin

*
Trzy osoby mogą dochować tajemnicy, jeśli dwie z nich nie żyją.
*
Na tym świecie pewne są tylko śmierć i podatki.
*
W każdym kraju są kruki krzące na klęskę.
*
Demokracja jest wtedy, kiedy dwa wilki i owca głosują, co zjedzą na obiad.
*
Kto żyje nadzieją, umrze głodny.

Własnym Głosem – Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury.

REDAGUJA: Paweł Soroka – redaktor naczelny – pawel@plp.info.pl

Maria Żywicka-Luckner – z-ca redaktora naczelnego, e-mail: majkazywicka@wp.pl

REDAKCJA: Maria Bednarek, Zofia Mikuła, Jerzy Burski, Izabela Zubko.

Redakcja prosi o nadsyłanie materiałów na adres poczty elektronicznej lub na adres redakcji na nośnikach elektronicznych (CD, pendrive).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo zmiany tytułów, skrótów i adyustacji.

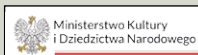
WYDAWCA: Rada Krajowa Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury
00-118 Warszawa, ul. Emilii Plater 47 paw. 15, tel. 22 629 15 17.

Korekta: Izabela Zubko

DTP: Elżbieta Zawadzka, druk: drukarnia@wivstudio.pl

e-mail: wlasnymglosem@gmail.com

www.wlasnymglosem.pl



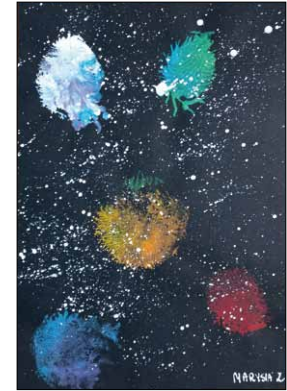
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego

Mini Galeria

Marysia Zawadzka, 5 lat



miasto lizaków



kosmos

Dla dzieci

Anna Baśnik

Końskie duszki

Opowiem wam historię, którą głoszą wróżki,
o tym, że w każdej stajni zamieszkują duszki.

Dbają zawsze w nocy o koni sen zdrowy,
sprawdzają też przy tym, czy mają podkowy.

Dbają duszki o wszystko i to bez wyjątku!
Zaczynają w sobotę, a kończą na piątku.

Bo są małe i duże konie zaprzęgowe,
a zaraz za nimi te piękne wierzchowe.

Jeszcze dalej stoją konie emeryci,
ciepłymi derkami na grzbietach okryci.

A przecież są jeszcze źrebki małe,
przy nich nasze duszki mają pracę stale.

Bo trzeba nauczyć źrebaki wszystkiego:
co koń je? a siodło służyć ma do czego?

Że zęby są mleczne, czasem wypadają,
że istnieją lekarze, co konie badają,

że z mamą najlepiej po łące się biega,
że kucyk łąciaty, to taty kolega.

Kiedy porządek jest już z tym zrobiony,
przychodzą do boksów uczesać ogony.

Dbają o ich brzuszki, dosypują siana,
muszą z tym wszystkim zdążyć do rana.

Dzięki tym duszkom śpimy bez obawy,
możemy być spokojni o stajenne sprawy.

Domowe duszki

W małym, białym domku pomiędzy lasami
żyły sobie duszki pomiędzy szafami.

Bardzo dbały o to, czy klocki złożone
i czy misie równiutko na półce uspięne.

Sprawdzały psi patrol, gdy już wszyscy spali,
czy puzzle złożone, a w wózekkach lale.

Poprawiały koldry, dzieci otulały,
by do pary było, skarpetki składały.

Lecz najbardziej lubiły zajądać okruszki,
nie miały w tym miary, więc rosły im brzuszki.

Gdy na dworze pochmurno i opady częste,
spały sobie smacznie w kuchennym kredensie.

Czy to prawda, czy nie, poszukajcie sami,
czy duszki mieszkają pomiędzy meblami.

Może zostawiły gdzieś widoczne ślady,
papierki po cukierkach, okruch czekolady.



Myśl ANTYCZNA grecka

Platon – filozof grecki;

(ur. 424/423 p.n.e., zm. 348/347 p.n.e.)

- Bezmyślnym życiem żyć człowiekowi nie warto.
- Wszyscy ludzie są z natury równi, stworzeni z tej samej ziemi przez jednego rzemieślnika.
- Książki dają duszę wszechświatowi, skrzydła umysłowi, lot wyobraźni i życie wszystkiemu.
- Miarą człowieka jest to, co robi z mocą.
- Kierunek, w którym edukacja rozpoczyna człowieka, określi jego przyszłość w życiu.